

Znad Poprzędu

ISSN 1234-1223



TRIDUUM PASCHALNE

fol. K. Jarzembak



Drodzy Czytelnicy!

Mija kwiecień, w którym wiosenna pogoda mieszała się z ostatnimi podrygami zimy. Początkiem miesiąca cieszyliśmy się ciepłem, rozkwitem kwiatów, a przy jego końcu martwiliśmy się, czy przymrozki nie zaszkodzą roślinom, nie wpłyną negatywnie na późniejsze plony.

Choć drzewa i kwiaty – jak na okładce bieżącego numeru „Znad Popradu” – zakwitły w tym roku wcześniej niż zazwyczaj, na zbiór owoców będziemy musieli jeszcze poczekać. Podobnie w życiu naszej lokalnej społeczności – w wyborach samorządowych wybraliśmy nowe władze, a efekty będziemy poznawać w ciągu rozpoczynającej się kadencji.

Wiosenna zieleń i słoneczna pogoda zachęcają do wędrowek po bliższej i dalszej okolicy. Ścieżki spacerowe i rowerowe, place zabaw i inne atrakcje tętnią życiem, a przy lodziarniach, zwłaszcza w weekendy, widać coraz dłuższe kolejki. Zażywając odpoczynku na parkowej ławce lub w ogrodowej altance, może warto sięgnąć po kolejny numer lokalnej gazety?

O czym będziemy mogli poczytać tym razem? Na początek garść informacji o organizowanej przez warszawskie Muzeum

POLIN Akcji „Żonkile” i dziejach piwniczańskich Żydów. Na kolejnych stronach będziemy mogli zapoznać się z relacją z konferencji podsumowującej projekt „Skarby Górali spoza Podhala”, a także informacją dotyczącą kolejnych prac w Parku św. Kingi w Głębokiem. Materiały z Biblioteki Miejskiej zachęcają nas do czytelniczej aktywności: dołączenia do Dyskusyjnych Klubów Książki i rozwiązania kryminalnej zagadki dotyczącej Beskidu Sądeckiego. Do podjęcia wysiłku fizycznego skłonią nas wspomnienia dotyczące sportów zimowych oraz fotorelacja z zawodów rowerowych, a do refleksji skłoni nas garść poezji. Artykuły o pamiątkowym głazie, pożarze Piwnicznej z kwietnia 1876 r. i wojennych egzekucjach przypomną nam o historii naszego miasteczka i regionu, a na koniec będziemy mogli zapoznać się z wynikami wyborów samorządowych.

Zapraszam do lektury,
Katarzyna Jarzębak
red. naczelna

Znad Popradu **Gazeta Samorządu Lokalnego**

Redaktor naczelna: Katarzyna Jarzębak
Wydawca, adres redakcji: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Rynek 11, Piwniczna-Zdrój; tel. 18 446 41 57

Dyżury w siedzibie redakcji: środa, 8:30-10:30

E-mail: redakcjaznadpopradu@gmail.com

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji i niezbędnej korekty. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Aktualności

Wybory samorządowe

7.04 została przeprowadzona pierwsza tura wyborów samorządowych, natomiast druga – dwa tygodnie później: 21.04.

Spotkania „Seniorzy Seniorom”

Kolejne spotkania „Seniorzy Seniorom” odbyły się w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju w dn. 4 i 18.04.

Badania dla kobiet

Bezpłatne badania mammograficzne w ramach programu profilaktyki raka piersi zostały przeprowadzone 16.04.

Akcja ochronnego szczepienia lisów

Małopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii poinformował o kolejnej akcji ochronnego szczepienia lisów, która została przeprowadzona w dn. 20-26.04.2024.

Projekt studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój do publicznego wglądu

Projekt studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój został ponownie wyłożony do publicznego wglądu w terminie 23.04-16.05 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Piwnicznej-Zdroju oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego.

Akcja Żonkile

20 kwietnia w ramach organizowanej przez warszawskie Muzeum Historii Żydów Polskich – POLIN społeczno-edukacyjnej Akcji Żonkile w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Piwnicznej-Zdroju odbyły się spotkania dla różnych grup wiekowych. Celem akcji było upamiętnienie powstania w getcie warszawskim.

Dla dzieci z klas 1-3 został przygotowany pokaz filmu animowanego Zofii Staneckiej pt. „Pamięć drobinek”, a dla klas starszych (4-8) pokaz filmu Katarzyny Jackowskiej-Enemuo „Było – nie ma – jest”. Po ich obejrzeniu zostały przeprowadzone zajęcia tematyczne oraz warsztaty kreatywne prowadzone przez Aleksandrę Kaletę-Szwałę.

Dorośli i seniorzy mieli możliwość wzięcia udziału w pokazie filmu „Zdążyć przez Panem Bogiem” na podstawie reportażu Hanny Krall, a po seansie odbyło się spotkanie z p. Barbarą Kotarbową – miłośniczką historii Piwnicznej, która przybliżyła zgromadzonym dzieje piwniczańskich Żydów.

K. Jarzębak

Piwniczańscy Żydzi (cz. 1)

Pierwsza fala osadnictwa żydowskiego

Żydzi pojawili się w Piwnicznej w I poł. XVIII w.

Ówczesny wójt Józef Bzowski pozwolił im „kupować domy tamtejszych mieszczan, budować karczmy, sprzedawać różne towary i szynkować trunki, a nawet jednemu z nich oddał w dzierżawę tamtejsze wójtostwo jako odrębną całość majątkową.” [1] Żydowska ekspansja gospodarcza w pewien sposób przyczyniała się do rozwoju przygranicznego miasteczka, ale też stawała się przyczyną wrogich relacji między mieszczanami a przybyszami. Żydzi zdominowali lokalny handel, co budziło ogromny sprzeciw piwniczczan. Domagali się od króla Augusta III usunięcia Izraelitów z miasta i osiągnęli swój cel. Edykt „non tolerandis Judaeis” był utrzymany w mocy także przez następnego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Druga fala osadnictwa żydowskiego w Piwnicznej

Ponownie Żydzi pojawili się w Piwnicznej w XIX w.

Niestety, nie jesteśmy już polskim wolnym królewskim miastem, lecz galicyjską miejscowością w obszarze monarchii austriackiej. Od 1772 r. (I rozbiór Polski) staliśmy się oficjalnie poddani cesarzy austriackich – nieoficjalnie cesarzowa Maria Teresa wchłonęła nas w obręb swojej monarchii już w 1770 r. Podlegamy zatem jurysdykcji austriackiej. Patenty tolerancyjne wydawane Żydom przez rząd habsburski stopniowo łagodzą narzucone im ograniczenia, ale całkowita emancypacja Żydów nastąpiła w 1867 r., kiedy to na mocy ustawy konstytucyjnej otrzymali równouprawnienie. Mogli na równi z innymi obywatelami uczestniczyć w życiu obywatelskim społeczeństw wśród których żyli.

Piwniczańska społeczność żydowska w liczbach

Ludność żydowska stanowiła niewiele pod 7% ogółu ludności miasteczka.

Oto dane statystyczne z publikacji „Żydzi piwniczańscy...” W. Wdowiaka i A. Talara [2]:

1862 – 103 Żydów/2043 katolików
1870 – 210 Żydów/2904 katolików
1876 – 207 Żydów/4742 katolików
1886 – 210 Żydów/5008 katolików
1921 – 226 Żydów/3632 katolików
1933 – 250 Żydów/4968 katolików

Jak podaje M. Łomnicki w „Monografii piwniczańskiej”, przed 1.09.1939 r. wyjechało z Piwnicznej ok. 50 osób narodowości żydowskiej, pozostały 232 osoby.

W październiku 1940 r. hitlerowcy nakazali Żydom opuszczenie miejscowości uzdrowiskowych i kąpieliskowych w powiecie nowosądeckim. Piwniczańskich Żydów osadzono w getcie etapowym w Starym Sączu, a po jego likwidacji przewieziono do getta w Nowym Sączu (mordując bestialsko wszystkich niezdolnych do dalszego transportu). Ostatni przystanek: komory gazowe bełżeckiego krematorium lub innych obozów zagłady.

Piwniczańska gmina izraelska

Piwniczańska społeczność żydowska nie posiadała statusu samodzielnej gminy żydowskiej, choć spełniała wiele funkcji przy należnych tej komórce. Siedzibą żydowskiej gminy wyznaniowej był Nowy Sącz, a gminą metrykalną był Stary Sącz (piwniczańska gmina izraelska pełniła tę funkcję przez rok (1876-1877). „Piwniczną raczej należy zaliczyć do miasteczek nazywanych w języku jidysz *sztetl*.” [3]

Głównym zajęciem był handel i rzemiosło. Żydzi zmonopolizowali handel alkoholem i winami. Niejednokrotnie byli dzierżawcami propinacji miejskiej (np. 1872-1881 miejskim propinatorem był Markus Hollander). Na cztery karczmy w Rynku jedna należała do piwniczana; Żydzi karczmy posiadali na Hanuszowie, na Podoliku, w Głębokiem. Inne formy działalności gospodarczej: piekarz, szklarz, farbiarz materiałów, rzeźnik, krawiec, fotograf, lekarz, przewoźnik (przewóz ludzi łodzią przez Poprad). Ziemią zajmowały się tylko dwie rodziny: Hollandrowie w Głębokiem i Erraichowie na Łomnickiem.

Gmina żydowska czyli kahał posiada: rabina (religijnego przełożonego gminy), bożnicę (dom modlitwy), mykwę (łaźnię rytualną), cheder (szkołę elementarną), kirkut (cmentarz), osobę dokonującą rytualnego uboju (szoheta), osobę dokonującą obrzezania (mohela) i inne organizacje.

Rabin – w okresie międzywojennym wymienia się dwa nazwiska osób pełniących tę funkcję: Eisig Klagsbald i Teiteblau. Tutejsza gmina sama opłacała własnego rabina, jak też samodzielnie utrzymywał większość instytucji religijnych. Klagsbald mieszkał w Rynku – tu miał mieszkanie, karczmę, a także duży pensjonat (przy dzisiejszej ul. Rzeszutka). Po II wojnie światowej w tym pensjonacie mieścił się Ośrodek Zdrowia. Klagsbald zasiadał także w Radzie gminnej.

Bożnica, a w naszej gwarze *bóznica* – w Piwnicznej były dwie bożnice: za Rynkiem przy obecnej ul. 3 Maja (pierzewa południowa, teraz stoi tam pomnik upamiętniający jej istnienie). Pochodziła z XIXw., rozebrana w 1941 r. z rozkazu okupanta. Druga znajdowała się na Hanuszowie. Były to budynki jednoizbowe, drewniane o skromnym wyposażeniu – daleko im było do pięknych murowanych synagog, jak choćby do tej w Nowym Sączu.

Mykwa – łaźnia rytualna: posiadała osobne wejście dla mężczyzn i kobiet, w środku niewielki kranik z bieżącą wodą. W łaźni np. mężczyźni dokonywali oczyszczenia przed świętem Jom Kipur, mężatki po zakończeniu okresu *nida*. Ta za Rynkiem znajdowała

się poniżej bożnicy, ta na Hanuszowie w okolicach tamtejszego domu modlitwy.

Kirkut z niem. kirchof „okopisko, mogiłka”, w naszej gwarze: *kiryków* – zgodnie z prawem żydowskim usytuowany był poza miastem – nad Popradem, równolegle do ul. Kazimierza Wielkiego, za torami kolejowymi. Pochodzi z XIX w. Kiedyś otoczony murem, obecnie opasany drewnianym płotem. W latach międzywojennych przewodniczący miejscowej gminy żydowskiej Leon Abloser doprowadził do zbudowania na cmentarzu trupiarni (domu przedpogrzebowego). W 1926 r. na wniosek tutejszych Izraelitów i po dostarczeniu planiku sytuacyjnego kupiono od tutejszej gminy kawałek placu gminnego, poszerzając istniejący kirkut. Kamienne macewy odznaczały się bogatą ornamentyką, posiadały niekiedy bogate inskrypcje. Rysunki – symbole informowały o tym, kim zmarły był: np. korona oznaczała, że zmarły był głową domu. Na macewach nie umieszczano żadnych podobizn zmarłego. Cmentarz został zdewastowany przez hitlerowców w czasie II wojny światowej – macew używali do brukowania ulicy. Po wojnie, niektóre ocalałe, wróciły na miejsce. Podobno stało ich wtedy 21 – teraz chyba 7...

Cheder: „Żydzi bardzo cenią naukę i studiowanie Świętych Ksiąg, traktując zdobywanie wiedzy jako jeden z najważniejszych celów w życiu.” [3] Cheder była to szkoła elementarna o statusie szkoły prywatnej. Chodzenie do szkoły obowiązywało chłopców od 3/4 do 13 roku życia. Dziewczęta nie chodziły do chederu. Program nauczania w chederze: trzy etapy 3-5, 6-7, 8-13; najogólniej: religia, czytanie, pisanie (poznają alfabet hebrajski), liczenie. Po zakończeniu chederu chłopcy mogli kontynuować naukę w *jesziwie* – jest to rodzaj wyższej szkoły talmudycznej (np. w Nowym Sączu). W Piwnicznej cheder znajdował się na rogu północnej i zachodniej pierzei Rynku.

Cytaty:

[1] H. Stamirski, *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej*, Nowy Sącz, 1961 r.

[2, 3] W. Wdowiak, A. Talar, *Piwniczańscy Żydzi na tle dziejów miasta*, Piwniczna-Zdrój, 2008 r.

Opracowanie: **Barbara Kotarbowska**

PROJEKTY DOMÓW



- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁĄCZENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

☎ 666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl

Aktualności

Webinarium dla seniorów i ich opiekunów

24.04. zostało przeprowadzone webinarium „Na co uważać i jak nie dać się okraść w Internecie – bankowość elektroniczna dla seniorów. I edycja” dla seniorów i ich opiekunów. Wydarzenie zorganizowano w ramach projektu Centrum Edukacji dla Uczestników Rynku – CEDUR we współpracy z Komendą Główną Policji.

Zawody rowerowe na pumptracku

W sobotę 27.04 na pumptracku na Nakle odbyły się zawody rowerowe. Organizatorem wydarzenia był Freestyle World Piwniczna, Rowerowa Dolina oraz Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój.

IX edycja konkursu „Bitwa Regionów”

Koła Gospodyń Wiejskich zostały zaproszone do udziału i zaprezentowania tradycji kulinarnych podczas IX edycji konkursu „Bitwa Regionów” organizowanego przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Zgłoszenia należy wysłać drogą elektroniczną przez formularz dostępny na stronie www.kupujswiadomie.gov.pl/bitwa-regionow do 5.05.

Jaś nie doczekał...

Chcieliśmy zobaczyć
Twój portret na ścianie
i słyszeć imię
wyspiewane w pieśni
lecz na piedestał ktoś
inny się dostał,
kogo innego w okrzyku wynieśli.
Od roku trwa walka
są różne przeszkody
pieniądze złożone
- lecz ciągle za mało
a nam Łomniczanom,
tym w podeszłym wieku,
także już wiele czasu nie zostało.
I znów historia zatrze Twoje ślady,
harcercz na grobie lampki nie zapali
a my pokorni ze spuszczoną głową,
z ogromnym żalem,
będziem umierali...

Maria Lis



Oddział partyzancki Jana Tomasza Półniskiego ps. „Lis”, WIERCHOMLA 1943 r.

arch. M. Lis

Wspomnienia Rodziców

W latach 80-tych ubiegłego stulecia ze słynnym rodem Maśniaków w Zakopanem łączyły mnie więzy bliskie i serdeczne, uwieńczone zaproszeniem na dwa wesela w dwóch pokoleniach. Ostatni żyjący z sześciu braci Marian to również wspomniały artysta w rzeźbie, a jego żona Agnieszka poetyckim słowem krzewi góralską kulturę i dawność Skalnego Podhala.

Jej wierszowane wspomnienia, tu w ukłonie swoim rodzicom, wpisują się niejako i w mój hołd złożony moim Rodzicom w „Nadpopradziu”.

„Rodzice” ze wspomnień Agnieszki Styrzula-Maśniakowej:

Wracam pamięcią kiedy Tatuś Wyjeżdżał wiosną pierwszy raz w pole skródlić role. / Pierwszą skibę przewrócił pod nią bazię święcone położył. / Mama kadziła święconym zieleń ruszając. / Zawsze robił bicem krzyż przed koniem./ Kiedy na południe na Wyśnio Bańskiej Zadzwoił dzwonek koń dostawał obrok Tata klękał obok na czole robił krzyż pański i odmawiał Anioł Pański. Po wypoczynku na ramie brał białą chustę z niej siał w ziemię ziarno czyste/ Rosły piękne łany zbóż aż się prosiły „do stodoły nas złóż”.

(...) NADPOPRADZIE - Poemat „Poprzez lat zarośla”

Nie zaznało słodów ziemi sprzetraćane Taty serce i nie w matki płakał lico, jeno końskiej ostrej derce spadał rosą na wywłosie zawdziewając ją na konia, gdy na wiatry i wymrozy w pańskie gdzieś podniebne gronia wyjeżdżał. Potem płuzek, obrok, brony, kilof, sztangla dla obrony na urwiska, rozpadliny, wykamieńce i wydoly - siłda, siłda w środku ziemi założone przez żywioły.

Koni były pokolenia, Baśka z grzywą, matka rodu, syn jej Siwy - cierpiętnisko wiecznie w jakieś włazł ciemniko; z kalekiego jego chodu znały ci go wrony we mgłę, derkę jego obsiadały i jak czarne żywe węgle nad oraczem śmierć krakały. Ziemia im się podchlebiała pędrakami w żywych zwojach i krakała razem z nimi treny w rdzawych skib odkrojach, ziemia-zdradzieli, ziemia-mara, ziarnem święta wygliniara, w „Anioł Pański” wymodlona, błyskiem pługa rozświetlona, z miedzą-murem jak na straży, niech się nikt mych płuc nie waży rozrywać.

A mój Tatuś? Szedł na przekór, szedł z tą ziemią na spotkania i sterane giął nią ręce, a ona mu niewdzięcznica darła skórę we wywdzięce jak wilczyca, krasnolica, nad macochy macoszycy, chłopską krzywdą napojona, przez poetów uwielbiona, wyorana do jutrzeńki, pozbierma do księżycy w glinie, w skale, w wykorzeniach ziemia-matka-ciemiężycy.

Uśmiercała w swoim wnętrzu słody pszenic, żywokosty, nawet kiedy z nogą w gipsie z twarzy jej wyjmował osty mój Tatuś, nawet kiedy stygły żyły, serce biło w nich brzemienne i deski się z drzew zwiezionych uśmiechały doń trumiennie.

Nigdy nogi te, przenigdy nie zaczęły dnia rozświtu bez przykłęku do pacierza, zharowanych rąk rozgrzytu. Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, a mnie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon, Boże wielki.

Krystyna Dulak-Kulej

Pamiętkowy głaz przy drodze



(...) dowania marszałka – pow. (...) Wittisa (...) zbudował tę drogę w r. 1913-1914 inż. St. Świrski z pomocą kap. B. Bednarka i I. Wójcika. – brzmi, nieczytelny już niestety w kilku miejscach, napis na kolejnym z piwniczańskich głazów pamięci.



Gdzie znajduje się ów głaz i o budowie jakiej drogi mowa? Pamiętkową inskrypcję wyryto w skale, którą można znaleźć niedaleko parkingu przy drodze w stronę Majerza. Podczas budowy szosy w kierunku Muszyny znaleziono naturalnie występujący głaz i to właśnie na nim wyryto pamiętkowy napis.

Budowa drogi musiała być wydarzeniem ważnym nie tylko dla mieszkańców regionu, w przedsięwzięciu brali bowiem udział ludzie z różnych



phot. K. Jarzębak

regionów Polski. Jednym z nich był Jakub Dębowski, który do Piwnicznej przyjechał z Rzeszowszczyzny. W budowie uczestniczył także Józef Kucharski, kamieniarz (twórca bramy wchodowej do piwniczańskiego kościoła, pomników i grobowcy). Wspólna praca łączyła budowniczych więzami rodzinnymi – Józef poślubił córkę Jakuba, Bronisławę.

Dziś korzystanie z dróg jest dla nas oczywistością. Przemierzamy codziennie dziesiątki, a czasem setki kilometrów, nie mając czasu nawet pomyśleć o ich dziejach. Pamięć o trudzie budowniczych trwa w pamięci rodzin, warto, by trwała także w pamięci społeczności...

Dziękuję p. Bogumile Toczek za podzielenie się historią przodków – budowniczych wspomnianej drogi.

K. Jarzębak

Konferencja podsumowująca projekt „Skarby Górali”

*„Mamy tu nasze skarby Górali,
na mapie pasji się spotykamy.
Wszyscy jesteśmy spod innej góry,
łączy nas jedno źródło kultury...”*

W dn. 22-23 kwietnia 2024 r. w Krakowie odbyła się konferencja podsumowująca projekt „Skarby Górali spoza Podhala”. Organizatorem wydarzenia, jak i liderem całego projektu była krakowska Fundacja Mapa Pasji. Działania projektowe dotowane były z programu Kultura finansowanego przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię w ramach funduszy EOG oraz przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a partnerami byli: firma Håskog (Norwegia), Gminny Ośrodek Kultury w Łącku, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju, Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi, Gminne Centrum Kultury w Lipnicy Wielkiej oraz Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju. Projekt o wartości ponad 490 tys. EUR trwał od listopada 2022 r. do kwietnia 2024 r.

Podczas konferencji podsumowano działania projektowe: imprezy folklorystyczne, spektakle teatru ze społecznością, pikniki questowe, questy i warsztaty. Przedstawicielki poszczególnych ośrodków kultury omówiły zrealizowane w ramach projektu działania, a Krzysztof Florys reprezentujący inicjatywę Questy-Wyprawy Odkrywców przedstawił tę formę aktywności terenowej i zachęcił do korzystania z przygotowanej aplikacji i ulotek. Reżyserzy spektakli ze społecznością – Arkadiusz Ziętek i Bogusław Byrski podzielił się wrażeniami z przygotowań i realizacji pięciu spektakli, a później zgromadzeni mieli możliwość obejrzenia filmów promocyjnych dotyczących projektu i poszczególnych grup góralskich. Z zainteresowaniem przysłuchiwali się opowieściom gości z Norwegii, którzy w dn. 29 sierpnia - 3 września 2023 r. odwiedzili Polskę w ramach wizyty studyjnej, a wcześniej (11-15 kwietnia 2023 r.) gościli przedstawicieli polskich partnerów u siebie. Następnym elementem konferencji był panel dyskusyjny „Co jest prawdziwym skarbem Górali spoza Podhala?”, w którym uczestniczyli: prof. Stanisława Trebunia-Staszela (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ), Agata Mucha (Narodowy Instytut Dziedzictwa), Barbara Tekieli (Magazyn All Inclusive) oraz Józef Figura (Tygodnik Podhalański). Kolejnym punktem programu była premiera teledysku wspólnej śpiewki Górali spoza Podhala, którą przygotowało ponad 200 przedstawicieli zespołów góralskich zgromadzonych na warsztatach w Krynicy-Zdroju w marcu br. Po południu odbyły się warsztaty tematyczne – do wyboru: „Promocja i rejestracja produktu lokalnego na przykładzie rękawic furmańskich z Piwnicznej-Zdroju”, „Jak ośrodki kultury mogą współpracować z biznesem? Dobre praktyki Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju”, „BIZNES KULTURY – wzloty i upadki (poszerzanie publiczności na podstawie konkretnych działań, prezentacja dobrych i złych praktyk BCK w Zawoi)”, „Jak zadbać, żeby pamiątka „z regionu” nie była produktem z Chin? Przykłady z Lipnicy Wielkiej”, „Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku jako wizytówka kultury regionu”. Zwieńczeniem pierwszego dnia konferencji był koncert kapeli Regionalnego Zespołu „Dolina Popradu”.

Drugiego dnia uczestnicy konferencji mieli możliwość odwiedzenia stoisk prezentujących tradycje, rękodzieło i kulinaria

poszczególnych grup Górali. Podsumowaniem spotkania była prezentacja badań ankietowych prowadzonych podczas projektu oraz mini-warsztaty pod hasłem „Jaka przyszłość Skarbów Górali?”

Katarzyna Jarzębak, Izabela Kulig

Mamy dotację – działamy w Parku Świętej Kingi w Głębokiem

MAŁOPOLSKA

Z radością informujemy, że przyznano nam dofinansowanie w kwocie 20 tysięcy złotych na realizację zadania publicznego w otwartym konkursie ofert Województwa Małopolskiego w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa pn. „Małopolska Gościńska – II edycja” Priorytet 1.

W ramach dofinansowania dokonamy renowacji i wyposażenia altany przy źródłach wód mineralnych: zamierzamy wykonać odwodnienie dla wody deszczowej, obłożyć mur wewnątrz altany kamieniem elewacyjnym oraz wymienić ławy i stoły w miejscu odpoczynku.

Stowarzyszenie Młodów-Głębokie

Zapraszamy na zajęcia

AIKIDO



W PONIEDZIAŁKI O GODZINIE 17:00 W MGOK
w Piwnicznej-Zdroju

Chcesz nauczyć się samoobrony,
poznać część azjatyckiej kultury lub
po prostu wyrwać się z domu

– zapraszamy.

**PIERWSZY
TRENING
GRATIS!!!**

Wokół „Źródła” Jędrzeja Pasierskiego...

Nasze rodzime powieści kryminalne mają obecnie swoje szerokie grono czytelników. Dlaczego kryminały i jeszcze polskie? Nic w tym dziwnego, żyjemy w świecie pełnym napięć, a kryminał zrodzony z naszego polskiego piekielka bywa odpowiedzią na trudne emocje. Nie potrzeba scenarii egzotycznych krajów czy urokliwych miast – Paryża lub Londynu, własne podwórko i swojski grunt najlepiej przemawiają do naszej zbiorowej wyobraźni. Polskie przywary, małomiasteczkowy świat i zwykłe codzienne bolączki mogą być dobrym materiałem dla powieści kryminalnej. Jeśli przy tym śledztwo prowadzi kobieta z trudną przeszłością i skomplikowanym życiem prywatnym, to mamy gotowy przepis na dobry kryminał.

Jędrzej Pasierski, którego mieliśmy przyjemność poznać na ostatnim spotkaniu autorskim zorganizowanym dzięki współpracy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej zaserwował nam właśnie takie kryminały. Powieści Jędrzeja Pasierskiego wyróżnia jednak wśród innych książek tego typu dobrze zarysowany koloryt lokalny. Najnowszy kryminał „Źródło” znakomicie oddaje klimat Doliny Popradu z jej malowniczym krajobrazem i bogactwem regionalizmu. Choć wyraża tę mroczną stronę życia społeczności, jak to w kryminałach bywa, przyciąga urokiem górskich zakątków. Jeśli jakiś czytelnik przyjeżdża aż z Dolnego Śląska, by podążać śladami detektywa Niny Warwiłow, to musi być pewien magnes w książkach Jędrzeja. To oczywiście, że takie kryminały przyczyniają się do promocji regionu. Motto kryminału naprowadza na styl powieści:

*moje królestwo
przełęcz w szaleństwie ziół
kroków trzysta
do serca źródlanej wody*

Barbara Paluchowa „Moim górom”

Jędrzej Pasierski, z wykształcenia prawnik, swoją przygodę z pisaniem kryminałów zaczął stosunkowo niedawno. Praca na etacie w biurze widać mu nie wystarczała, przyszedł czas na coś bardziej kreatywnego. Jak sam potwierdza, warsztatu pisarskiego nigdzie się nie uczył, to zwyczajnie samo przyszło. Jako młody chłopak mieszkający na stałe w Warszawie, dzieciństwo spędził jednak w Beskidzie Niskim i to właśnie do górskich przełęczy już później powracał.

Aby dobrze zarysować fabułę, zobrazować świat przedstawiony, sam próbuje poznać mieszkańców regionu, poczuć życie w górach. Tak było również w przypadku Piwnicznej. Jazda wązkościami zimą, rozmowa z okolicznymi bacami, relacje o dawnych zwyczajach Czarnych Górali stają się naturalną kanwą powieści. Kryminały Jędrzeja Pasierskiego mają tę zaletę, że rzeczywiście pozwalają niejako przenieść się w świat bohaterów, co ułatwia obrazowy styl powieści, który uwodzi czytelnika. Razem z bohaterami możemy podążać ścieżkami Doliny Popradu, poczuć zapach ziół, podmuch górskiego wiatru. Malowniczość scenarii odsuwa na dalszy plan samą zbrodnię, liczy się cała otoczka, ze skomplikowanymi losami mieszkańców małej górskiej społeczności. Powieści kryminalne wyrażają mroczną stronę ludzkiej natury, co nie przesądza o atrakcyjności świata przedstawionego. Powieść „Źródło” zachęca do wędrówek po górskich szlakach Beskidu Sądeckiego, nawet, jeśli cała historia rozpoczyna się od zbrodni.



arch. MGOK

MJZ

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA

- SALA FITNESS
- 3 SEKTORY DO GRY
- ŚCIANKA WSPINACZKOWA
- ORGANIZACJA URODZIN NA ŚCIANCE

PROMOCYJNE CENY W SOBOTY!

www.halasportowa.piwniczna.pl

Biblioteka – miejsce na czasie

Czy dziś książka może być atrakcyjnym sposobem spędzania wolnego czasu? Z pewnością tak, szczególnie wtedy, kiedy czujemy, że historia, którą poznajemy mogłaby być naszą. I w tym właśnie tkwi magia literatury. Kiedy natrafimy na swoją opowieść, która nazywa coś, co sami nazwać nie potrafimy, mamy wrażenie, że coś się w nas nowego wyłania, coś, co wcześniej tylko przeczuwaliśmy. Jeśli sięgamy po książki, to znaczy, że wierzymy, że w życiu jest coś więcej niż tylko pozory, że dobra literatura pomoże rysować piękne ścieżki naszego życia. Jak w tej zabawie, do której chce nas zaprosić niezwykła publikacja portugalskich twórców Jose Jorge'a Letria oraz Andre Letria możemy dopowiedzieć: „Gdybym była książką... chciałabym usłyszeć słowa „ta książka zmieniła moje życie”. Literatura może przede wszystkim łączyć ludzi, kiedy grupa osób spotyka się, by podzielić się swoimi opiniami na temat przeczytanych lektur.

Dyskusyjne Kluby Książki działające w naszej Bibliotece, zarówno ten dla dorosłych jak i dla młodzieży, powstały po to, aby próbować wspólnie odkrywać ukryte sensy opowieści, nadawać im znaczenie. Co zatem warto czytać? Dyskusyjne Kluby Książki to świetna okazja, by ujawnić swoje czytelnicze doświadczenia. Choć nowości na rynku jest cała masa, to przecież nie tyle o datę publikacji tutaj chodzi, co o aktualność przekazu. Takich starszych książek pobudzających kreatywność jest dużo. Do sięgnięcia po książki mogą właśnie zachęcić recenzje przyjaciół. Uczestniczka naszego Dyskusyjnego Klubu Książki dla młodzieży Martyna Stanczak poleca innym publikację Łucji Malec-Kornajew „Złoty pociąg i inne największe zagadki historii sztuki w Polsce”: *Książka opowiada o Fishce – młodej detektyw, która rozwiązuje zagadki dotyczące dzieł sztuki. Zaprasza czytelnika do odkrywania tropów z przeszłości, co może być dla każdego emocjonującym wyzwaniem. Książka wypełniona jest mnóstwem ciekawych zagadek wymagających sensownego wyjaśnienia. Gdzie się podziała Bursztynowa Komnata? Czy Złoty Pociąg z kosztownościami rzeczywiście istniał? Jaką tajemnicę kryje Cecylia sportretowana przez Leonarda da Vinci jako „Dama z gronostajem”? Kto stoi za kradzieżą słynnego obrazu Lorenza Lotta „Adoracja dzieciątka”? Zachęcam wszystkich do przeczytania książki, ponieważ można się dowiedzieć dużo ciekawych informacji na temat największych dzieł sztuki w Polsce, z których część zniknęła w niewyjaśniony sposób. Polecam ją wszystkim, nawet, jeśli sztuka wydaje się obca.*

Z kolei Anna Kulig zaprasza do lektury Anny Dziewit-Meller „Damy, dziewczuchy, dziewczyny. Historia w spódnicy”: *Książka opowiada o tym, z jakimi przeszkodami niegdyś zmagaly się kobiety. W dawnych czasach kobiety nie miały prawa głosu, dostępu do edukacji, a według mężczyzn ich miejsce było w domu, najlepiej w kuchni. Lektura pokazuje nam, że nawet*

wtedy, wiele dziewcząt pomimo przeciwności, potrafiło odważnie iść swoją drogą. Autorka chce przypomnieć nam bohaterki-buntowniczkę, które brały udział w powstaniach, decydowały o losach państwa, zdobywały góry, potrafiły leczyć, dbały o kulturę. Powieść zachęca do wytrwałości w każdych warunkach, bo przecież warto podejmować trud, by podążać za głosem serca.

Samo przeczytanie w samotności książki nie daje takiego wglądu w wartość opowieści, co dzielenie się w grupie różnymi ocenami i rozmowa o problematyce lektury z odmiennych perspektyw. Taka wymiana poglądów rozwija w nas otwartość i empatię. Zawsze można dołączyć do grona klubowiczów, do czego Biblioteka zachęca.

Dyskusyjne Kluby Książki to także spotkania z wybitnymi pisarzami. W związku z zbliżającym się Tygodniem Bibliotek przypadającym w dniach 8-15 maja, którego hasłem przewodnim są słowa: „Biblioteka – miejsce na czasie” nasza Biblioteka będzie miała przyjemność gościć już 13 maja Katarzynę Ryrych – pedagog, malarzkę, autorkę poczytnych książek dla młodzieży. Może kontakt z ciekawą, twórczą osobą najlepiej zachęci do sięgnięcia po książki, a może zainspiruje do własnych prób literackich...

MJZ



Witejcie!

No, ale złobracała się ta pogoda, kiej miała być zima to było lato, a kiej już przedwiosnie to zaś zimnisko się przytyrało. Tak to jes ło tem kwietniowem casie. I choć wszystko barz prędko miało być w tem roku to zimnisko choć końduś cas lata jesce przytrzymo. A przecie downo powiadali: *Na św. Jerzy każdy już oziminę oblicza a mierzy.*

Downo tyz musiało tak bywać, pono w jakichsi starych pamiętnikaf łopisuwali takie zimy i wiosny, a i złościła tako przypowiydka: *Czasem kwietnia pora letnia; czasem zwiedzie w zimę zjedzie.*

No i w kwietniu to takie znaczne patrony jak Wojciech, Jerzy cy Marek: *Na św. Marka sieje się ostatnie jarka, ale tatar-ka wcześna jeszcze na św. Marka.*

Jak sie skońcy noreście ten cas zimowy, to moze i wszystkie te paskudne chorości pódo dziesi we frasy, na kryś świata. Chorujom ludzie dzisiok, chorowały i downi, to i duzo by ło tem godać, duzo było przypowiydek: *Milsze jest zdrowie po ciężkiej niemocy tak wschód słońca po nocy.*

No, przecie kiej komusi cosi dogoro, a jak stanie rano z pościele i nic go nie boli, to mu sie zdaje, ze jes w niebie, bez to już barz downo godali: *Nikomiu zdrowie nie smakuje aż jakiej choroby nie skosztuje.*

Wtencos ludzie nie lotały do dochtorów tak jak teraz, bo if nie było, no i ludzie ni miały piniązków ani na dochtorów ani na lyki. To sie kuruwały ziołami i domowemi sposobami – ej bułoby ło cem łopowiadać. Notrudni buło skapuwać sie co tyzto dolygo, bez to i panowie uwozali: *Choroba poznana na połowę uleczona.*

Ale powiem Wom, ze sąsiady dalse i blizse jak już fto zachorzoł, to sły do niego, cosi hań pod pazuchom niesły, choćby to ino jojecko abo kuścik ziela. Sły z pociechom, pewnie i casem z ciekawości, co tyzto temu Jędrzejowi sie wodzi i cy mu blizy do śmierci cy do zycio. Barz uwozali, ze: *Nie godzi się w domu siedzieć, kiedy chorego trzeba nawiedzić.*

A Wy to sie miyjcie zdrowo, przecie maj sie zacyno, a to radości przycyna.

Kunda z Potócka

Kącik poetycki

Wianek cierni i szczęść

Posadzili cię wiek temu
Dziś byś zatem miała jabłonných sto lat
Widzę cię niezmiennie... jeden Bóg wie czemu
Choć już dawno zginął po twych jabłkach smak

Trzy rodzaje gałęzi choć z jednego pnia
rozkwitało pod strzechą w zakącinie podwórza
Tam życie dymiło co wieczora co dnia
w gościnnym baldachimie jabłonnego podnóża;
parceliny, cebrzyki, przysmaki dla trzody
i trzy rodzaje jabłek kontrastowej urody;
Te miodne malutkie jak złote bursztyny
I te kwaśne na kompot, na upał, na żar
Kłaniały się też ziemi te trzecie, jak lica dziewczyny –
rumiane z jednej strony na urok, na czar
Pod jabłonią Matusia gięła się w pokłonie
Trzoda wtedy kwiczała, każdy wołał jeść
święte, mamusine spracowane dłonie
obrzędki dopełniały – wianek cierni i szczęść
Parne dymy jak kadzidła w nachylinie drzewa
w tej przyrodniej rodzinie dziadkowego szczepienia
halny... dawnym ciepłem w serce mi nawiewa...
Ten wianek cierni i szczęść – łez i ukojenia
Cztery pory roku pod gościnną jabłonią
By nie było głodu... dzięki Mamy dłoniom

Niedoczekany owoc

Pod ganeczkiem rozkwitała po sąsiedzku z bzem
Najwcześniejsze jabłka miała na pokusę i grzech
kiedy brzdącom z za potoku czarną nocą białym dniem
na kradzieży, otrząsaniem, zapierała dech

Rozkwitała też jak żyrandol pod okapem strzechy
Na podziw pani Racheli ukrywanej w sianie
I zachwytem w kwieciu malowała uśmiechy
dwom Żydówkom skazanym na cierpiętne przetrwanie

Nie doczekały owoców tryskających sokiem
Zabrały jeno kwitnienie w przerażonych powiekach
Czyś do nich jabłonko wracała rozkwieconym widokiem
Gdy Oświęcim dymił pogardą dla człowieka?

Krystyna Dulak-Kulej

Dzień dobry, Uczennice i Uczniowie!

W kwietniu 1979 r. nasza klasa przygotowywała się ambitnie do matury. Telefony komórkowe z kolorowym, płaskim, dotykowym ekranem to była sfera absolutnego science-fiction, a kalkulatory stały się szkolnym standardem znacznie później.

Osoby zdające biologię nie omawiały rozwoju owieczki Dolly, osoby zdające fizykę nie omawiały lądowania na Tytanie – to była przyszłość (a obecnie dość odległa przeszłość). Jakie będą matury za następane 45 lat?

Zagadnienia:

1. Dawne i obecne zachowania ludzi w czasie zaćmienia Słońca (vide: zaćmienie Słońca w Meksyku, USA, Kanadzie – 2024).
2. Podziel 10 przez 81, a następnie porównaj brzmienie kolejnych, głośno czytanych cyfr wyniku w języku polskim i języku angielskim.

Do zobaczenia,

Leszek Mikołajczyk

Z życia Kościoła

- We wtorek 2 IV przypadła 19. rocznica śmierci św. Jana Pawła II.
- W diecezji tarnowskiej od 6 do 12 IV trwał Tydzień Małżeństw i Rodzin związany z przygotowaniem do peregrynacji relikwii bł. Rodziny Ulmów. Peregrynacja trwała w dn. 13-20 IV, a wierni gromadzili się w parafiach: Tarnów – Katedra, Bochnia – pw. św. Pawła, Limanowa – pw. Matki Bożej Bolesnej, Nowy Sącz – pw. św. Małgorzaty, Grybów – pw. św. Katarzyny, Pilzno – pw. św. Jana Chrzyciela, Mielec – pw. Trójcy Przenajświętszej.
- W niedzielę 7 IV ochodzono Święto Miłosierdzia Bożego, które zakończyło oktawę uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Z tej okazji przeprowadzono zbiórkę na potrzeby Caritas Diecezji Tarnowskiej.
- W Niedzielę Miłosierdzia ks. abp Marek Jędraszewski podpisał edykt rozpoczynający proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Heleny Kmiec, wolontariuszki zamordowanej w Boliwii w 2017 r. Uroczyste rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego odbędzie się w Krakowie 10 V.
- Uroczystość Zwiastowania Pańskiego świętowano 8 IV.
- Niedzielę Biblijną obchodzono 14 IV.
- 21 IV to Niedziela Dobrego Pasterza przeżywana jako Świątowy Dzień Modlitw o Powołania. W tym dniu zbierano składkę na potrzeby Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.
- We wtorek 23 IV świętowano uroczystość św. Wojciecha, głównego patrona Polski.
- Ksiądz biskup Artur Ważny, dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej, został mianowany biskupem diecezji sosnowieckiej. Decyzję papieża ogłosił 23 IV biskup tarnowski Andrzej Jeż.

Parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Piwnicznej-Zdroju

- Od 2 IV wieczorna Msza św. jest sprawowana o g. 19:00.
- 5 i 12 IV odprawiono w kościele wielkanocne nabożeństwo „Drogi Światła”.
- W tygodniu poprzedzającym Święto Miłosierdzia przed wieczorną Mszą świętą gromadzono się na modlitwie Koronką do Miłosierdzia Bożego. W sobotę 6 IV odbyło się natomiast czuwanie modlitewne.
- W czwartek 25 IV modlono się w intencjach solenizanta, ks. Marka Augustyna.
- Pielgrzymka do Tyńca i Łagiewnik została zorganizowana w dn. 27 IV.
- Spotkania w ramach „XIII Majówki blizy Nieba” będą odbywać się według następującego harmonogramu: 5 V – Bucznik,

12 V – Fiedorek, 19 V – Zapotok, 26 V – Pola. Rozpoczęcie 16:00 Mszą świętą, później śpiew litanii loretańskiej i braterska biesiada.

Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Piwnicznej-Kosarzyskach

- Do października wieczorna Msza św. jest sprawowana o g. 18:00.

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Łomnicy-Zdroju

- Rekolekcje parafialne prowadzone przez ks. dr. Tomasza Rapałę trwały w dn. 10-13 III.
- Wizytacja kanoniczna odbyła się w dn. 16-17 III, w sobotę bp Leszek Leszkiewicz udzielił młodzieży kl. VIII Sakramentu Bierzmowania.
- Obchody Wigilii Paschalnej zakończyły się procesją rezurekcyjną.

Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Głębokiem

- W sobotę 4 V w kościele parafialnym odbyły się obchody Gminnego Dnia Strażaka.

Parafia pw. św. Michała Archanioła w Wierchomli

- Trwają prace konserwatorskie kolejnych części ikonostasu.

Zanotowała: **K. Jarzębak**

Zapach z wieku na wiek

Nie znała babcia przysmaków, ni prezentów ni zdjęć
Jedynie świętne światy to pielgrzymka i dzwon
I sen pod jabłonią, za poduszkę pięść
kiedy odpocznieniem pachniał nieba skłon

Niewiele po babci zostało; stary obraz z Tuchowa
Za krokwią dwa grajczary na przednówek i głód
Ale zapach jabłek, z wieku na wiek, w „bradrurze”
się uchwiał
opiekanych na złoto, aż puściły słód

Syczały po cichutku na jabłonną nutę
Babcia je jak cymes, ssała niczym miód
Na takim przysmaku, przez raj i pokutę
wychował się babcin w pięć pokoleń ród

Krystyna Dulak-Kulej

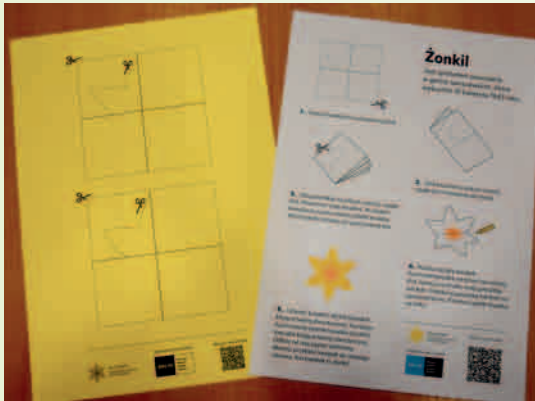
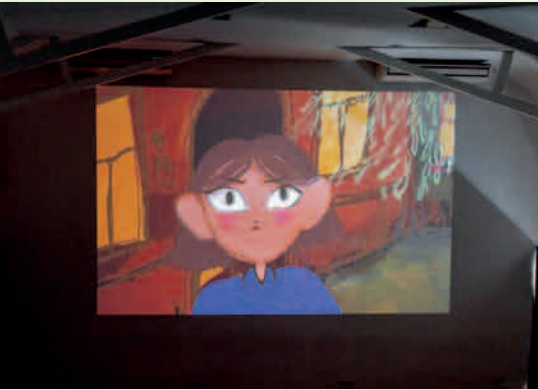
ŚWIĘTA WIELKANOCNE

fot. K. Jarzębak



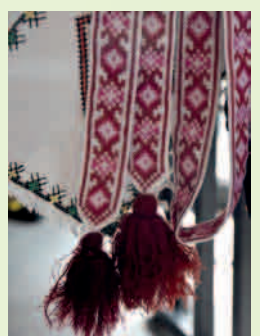
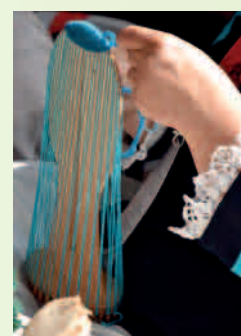
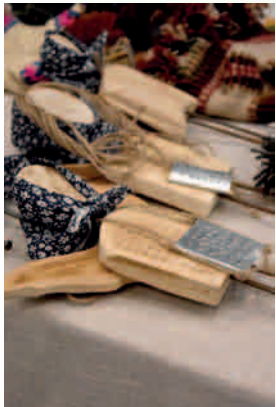
AKCJA ŻONKILE, 20.04.2024

fol. I. Kulig, K. Jarzębak



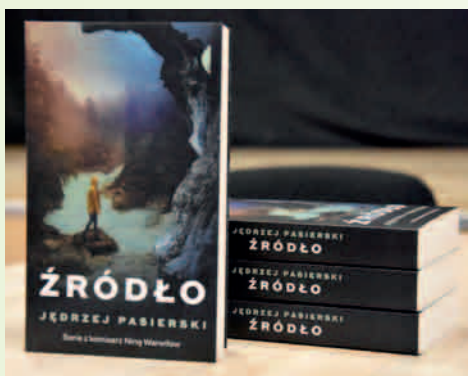
SKARBY GÓRALI – KONFERENCJA PODSUMOWUJĄCA 22-23.04.2024

fol. K. Jarzębak



SPOTKANIE AUTORSKIE Z JĘDRZEJEM PASIERSKIM 24.04.2024

fot. K. Jarzębak



Kwietniowa pożoga Piwnicznej

W XIX w. Piwniczną nawiedzało wiele nieszczęść i tzw. klęsk elementarnych. W 1805 r. w Beskidzie Sądeckim panowały burze i gradobicia, w 1809 r. w okolicy grasowała wataha wilków, a cztery lata później ogromna powódź zabrała życie 52 osobom. W kolejnych latach padały gęste zimne deszcze powodujące nieurodzaje, w lecie 1821 r. spadło pół metra śniegu, a panujący jesienią ostry mróz spowodował zamrożenie wielu owiec. Częste powodzie wpływały na niską jakość plonów, z czego wynikało niedożywienie sprzyjające chorobom, a wśród nich epidemii cholery w 1873 r.¹

W miasteczku, gdzie znajdowała się gęsta zabudowa, wybuchały też – niestety – pożary. Największy z nich – 11 kwietnia 1876 r. – strawił ok. czterdziestu budynków. Korespondent krakowskiego dziennika „Czas” w wydaniu z 16 kwietnia 1876 r. zanotował: „Stary Sącz, dnia 12 kwietnia. Wczoraj o g. 1ej popołudniu, przy nadzwyczaj silnym wietrze północno-wschodnim powstał pożar w Piwnicznej, miasteczku 2 mile od Starego Sącza odległym i w przeciagu niespełna godziny całe miasto stało się pastwą płomieni. Zgorzało przeszło 45 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi, kościół, plebania, poczta, magistrat i szkoła, i zostało przeszło 300 mieszkańców bez dachu i chleba. Ocalało tylko 18 domów na przedmieściu na równi nad Popradem położonych i jeden budynek mieszkalny od strony zachodniej w której się mieści żandarmerya. Zgliszcza tej miejsciny nader bolesny przedstawiają obraz. Zbliżając się ku tym ruinom co krok spotykałem pogorzalców zdążających z liczną familią do pobliskich wiosek dla szukania schronienia, inni zaś z uratowanym dobytkiem koczują nad Popradem, reszta co chwila łyż ocierając odkopuje w gruzach szczątki swego mienia. Z ludzi tylko jeden mieszczanin słaby szukał schronienia w piwnicy i tam życie postradał, zgorzało nadto wiele bydła rogatego i trzody, której z powodu szybko szerzącego się żywiołu uprowadzić niezdolano. Szkoda nieubezpieczona wynosi w ogóle co najmniej przeszło 200,000 złr., gdyż szybko szerzący się ogień niedozwolił nie ratować, a wyniesione na rynek sprzęty, następnie tam spłonęły. Z uznania godną gotowością sąsiedni Stary Sącz pospieszył z niesieniem pierwszej pomocy i zaraz na wieść o nieszczęśliwym tym wypadku burmistrz Starego Sącza jeszcze tego samego dnia kazał wypiec za 50 złr. chleba i ze świtem przesłał go nazajutrz pogorzalcem, sam zaś później z drugim radnym miasta pojechał do Piwnicznej, aby stosunki zbadać, i zarządzić pierwszym najpilniejszym potrzebom nieszczęśliwych. Wracając z pogorzeliiska, spotkałem urzędnika Rady powiatowej Nowo-Sądeckiej konwojującego 3 fury żywności dla pogorzalców. Urzędnik ten jak mi opowiadał, miał zarazem polecenie od Wydziału powiatowego, utworzyć komitet w celu zbierania składek na nieszczęśliwych pogorzalców. Szlachetna gotowość obywateli kraju niesienia pomocy dotkniętym podobną klęską, której tyle dowodów naliczyć możemy, i do których obecnie instancję wnosimy, jest rękojmnią iż obecnie i mieszczanie miasteczka Piwnicznej, którzy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych zamiast jajka święconego, za ledwie szcudrobliwie im przez sąsiadów podanym łzami zroszonym chlebem podzielić się będą mogli, równego doznają uwzględnienia, że ze składek w całym kraju uzyskanych, w których Redakcja *Czasu* pośredniczyć zechce, tym prawdziwie najbiedniejszym kraju naszym mieszczanom, do zasiewów wiosennych i do odbudowania rodzinnych strzech, kościoła i szkoły, chojna pomoc tak ze strony obywateli kraju, jakoteż

władz rządowych i autonomicznych udzieloną zostanie (Odnosnie do powyższego życzenia, Administracya *Czasu* przyjmować będzie chętnie datki dla pogorzalców Piwnicznej)”².

Czytelnicy „Czasu” dość szybko i ofiarnie odpowiedzieli na zamieszczony w gazecie apel. Do redakcji zaczęły sływać składki indywidualnych i grupowych darczyńców, których dane notowano w kolejnych wydaniach dziennika. Na przykład w numerze z 27 czerwca 1876 r. zapisano:

— X. Długoszewski nadesłał nam 15 złr. z których 8 złr. na pogorzalców a 7 złr. na spalony kościół w Piwnicznej. X. J. Francak w Spytkowicach ze składki od parafian 7 złr., z których 3 złr. na pogorzalców, a 4 złr. na spalony kościół w Piwnicznej.

arch. „Czas”, 27 czerwca 1876

Dzień później (28 czerwca) na łamach „Czasu” ukazało się następujące *Sprawozdanie Komitetu pogorzalców m. Piwnicznej*: „Dla pogorzalców m. Piwnicznej na ręce podpisanego Komitetu do dnia 11 czerwca 1876 r. złożyli: W. p. Waław Breiter 100 złr.; urzędnicy Losu IX budowy kolei Tarnów-Leluchów za staraniem WP. T. Ortyńskiego 56 złr.; urzędnicy budowy tunelu w Żegiestowie i przedsiębiorcy budowy kolei w Muszynie za staraniem p. Karola Medweckiego 134 złr. 60 c; gmina Głębokie 5 złr. 66 c; gmina Moszczenica Niżnia 17 złr. 68 c; P. Morawek z Nowego Sącza 20 złr.; urzędnicy i przedsiębiorcy budowy kolei w Rytrze 30 złr.; c. k. Starostwo w Nowym Sączu 250 złr.; P. Franciszek Marciszewski 20 złr.; Wydział krajowy we Lwowie 200 złr.; P. Herman Behreus 50 c.; c. k. Inspektorat budowy kolei w Tarnowie 71 złr.; ze składek w dwóch kościołach w Starym Sączu 63 złr.; P. Józef Marciszewski 15 złr.; P. Kramer, nadinżynier w Muszynie ze składek 58 złr.; Wielebny X. Walenty Kozak na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr. 50 c, na pogorzalców 2 złr. 50 c; Magistrat m. Tarnowa 50 złr.; Przewielebny X. Gabryelski na odbudowanie spalonego kościoła 10 złr., dla pogorzalców 10 złr.; Magistrat m. Muszyny 25 złr. 18 c; Wydział Rady powiatowej w Gorlicach 50 złr.; Wielebny X. Ignacy Dziubakowski 10 złr.; c. k. urząd cłowy w Ujściu Jezuickim 3 złr.; Urząd parafialny w Tęgorozży 7 złr.; Wielebny X. Wojciech Towarnicki 5 złr.; Wielebny X. Rozwadowski 3 złr.; Magistrat m. Starego Sącza ze składek 103 złr. 60 c; Urząd parafialny w Szlachtowny 8 złr. 44 c; Wielebny X. Franciszek Jaworski na odbudowanie spalonego kościoła 40 złr.; Najprzewielebniejszy konsystorz biskupi w Tarnowie z pobożnych składek dla pogorzalców 405 złr. 32 ½ c, na odbudowanie spalonego kościoła 104 złr.; Urząd parafialny w Maciejowju 7 złr.; Urząd parafialny w Powroźniku 5 złr. 82 c; Urząd parafialny w Szczawnicy na odbudowanie spalonego kościoła 5 złr., dla pogorzalców 23 złr. 45 c; Gmina ewangelicka Stadło 10 złr.; Urząd parafialny w Tylmanowy na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr., dla pogorzalców 5 złr. 35 c; Wielebny X. Harbut na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr. 50 c, dla pogorzalców 2 złr. 50 c; Wielebny X. Garbiński na odbudowanie spalonego kościoła 2 złr., dla pogorzalców 8 złr.; P. Matusiński ze Starego Sącza na odbudowanie spalonego kościoła 5 złr.; Administracya gazety „Czas” ze składek na odbudowanie spalonego kościoła 56 złr., dla pogorzalców 152 złr. 12 c. Ogółem otrzymano dla pogorzalców 1,938 złr. 72 ½ c., na spalony kościół 229 złr. W przesłanej żywności otrzymano: Magistrat Starego Sącza 2 fury chleba w wartości 100 złr., 13 korcy zboża w wartości 91 złr., 3 ćwierci ziemniaków w wartości 2 złr. 25 c; Wydział Rady

¹ Dane za: J. Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich*, s. 64-65.

² *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas”, nr 88, 16 kwietnia 1876, s. 2-3.

powiatowej w Nowym Sączu chleba, mąki, kaszy i grochu w łącznej wartości 111 złr. 84 c; P. Pawlikowski burmistrz miasta Starego Sącza 1 furę słomy wartości 15 złr.; Gmina Barcice 4 korce mąki w wartości 36 złr.; Gmina Moszczenica Niżnia żyta z jęczmieniem 2 korce wartości 18 złr., chleba bochenków 5 i cetnar słomy w łącznej wartości 3 złr.; Magistrat m. Nowego Sącza 467 bochenków chleba w wartości 93 złr. 40 c; Gmina Podegrodzie 55 bochenków chleba wartości 5 złr. 50 c; Gmina miasta Muszyny 13 korcy ziemniaków, 3 ½ korca jęczmienia, 10 garcy bobu z grochem w łącznej wartości 64 złr.; P. Jakób Riegelhaupt 1 cetnar mąki wartości 12 złr.; W. Morawek z Nowego Sącza 12 korcy ziemniaków wartości 36 złr.; JWP. Baron Gostkowski z Rogów 5 korcy jęczmienia wartości 35 złr. Ogółem otrzymano żywności za 678 złr. 99 c. W przesłanej odzieży otrzymano: z Magistratu m. Starego Sącza w wartości 10 złr.; z Magistratu m. Muszyny w wartości 5 złr.; z Magistratu m. Nowego Sącza w wartości 2 złr. W materyale do budowania otrzymano: od W. Prokopowicza z Muszyny deszczek i drzewa ciosanego w wartości 100 złr. Między potrzebujących wsparcia pogorzalców rozdano żywność, odzież i materiał budowlany oraz gotówkę 1712 złr. 55 c, pozostaje w kasie dla pogorzalców 226 złr. 17 ½ c, na odbudowanie spalonego kościoła 229 złr. Za któreto dary w imieniu nieszczęśliwych publiczne podziękowanie łaskawym dawcom składa Komitet pogorzalców m. Piwniczny dnia 23 czerwca 1876 r. Jan Widomski Przewodniczący, Bronisław Chorubski Sekretarz, X. Maciej Żyła Proboszcz miejscowy i Członek komitetu.”³

Ofiarom pożaru wsparcia udzielał także samorząd i władze państwowe. W artykule *Miasto i region w czasach austriackich* czytamy: „Rada gminna udzieliła pogorzalcem doraźnej zaliczki 300 złr. oraz poręczyła ich pożyczki na sumę 1 658 złr. i 50 krajcarów. Na posiedzeniu 22 kwietnia uchwalono zaciągnięcie bezprocentowej pożyczki z funduszu krajowego oprocentowanej na 6% w ciągu 12 lat; przyznano także określone sumy dla poszczególnych pogorzalców; od 20 do 4 000 florenów na łączną kwotę 18 400 florenów; najwięcej na plebanię i organistówek (4 800), szkołę (2 460), braciom Hollendrom (2 000). Niestety sejm krajowy zezwolił tylko na zaciągnięcie pożyczki 9 600 złr. (...) Nieco wcześniej pogorzalcy otrzymali bezpłatnie 3 960 szt. drewna z lasów miejskich; uruchomiono także na ich potrzeby produkcję cegły. Najwcześniej odbudowano magistrat kosztem 1 450 złr. W lipcu 1876 r. zlecono opracowanie planu miasta i 5 placów budowy wraz z kosztorysem.”⁴ Zlecono także budowę nowej cysterny oraz zakup pompy strażackiej, a w Radzie Szkolnej Krajowej zaciągnięto pożyczkę za budowę szkoły. Wsparcia finansowego ofiarom pożaru udzielił cesarz Franciszek Józef, a 26 lutego 1877 r. Rada Gminna uchwaliła następujący tekst podziękowania: „Najjaśniejszemu Monarsze, Cesarzowi Austrii etc. etc. Najmiłościszemu Panu Naszemu – składamy w imieniu nieszczęśliwych pogorzalców miasta Piwniczny najpokorniejsze podziękowanie za wspaniały dar tymże pogorzalcem w kwocie 300 złr. a. w. z własnej szkatuły przesłany.”⁵ Na spłatę długów i odbudowę miasteczka po pożarze uzyskano także fundusze ze sprzedaży drewna bukowego na „na pniu” firmie Rudolfa Wagnera z Bielska, z którą zawarto kontakt w 1879 r.

Obok pomocy finansowej i rzeczowej pogorzalcem udzielało także wsparcia duchowego. Już w czerwcu 1876 r. na łamach „Posłańca Serca Pana Jezusa do Narodu Polskiego” ukazała się następująca intencja modlitewna:

Intencje na miesiąc Czerwiec.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych, którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojciec nasz” lub modlitwę miesięczną, podaną w Posłańcu.

23. Piątek. Święto Najsw. Serca P. JEZUSA odpust w Apostolst. Za Apostolstwo modlitwy i jego Przewodników. O wytrwanie w dobrych postanowieniach dla 11294 os., 39 rodzi., 56 zgrom. Za pogorzalców Piwnicznej i Husiatyna. O dobre wybory sejmowe.

arch. „Posłańiec Serca Pana Jezusa do Narodu Polskiego”, czerwiec 1876

Podobny apel wystosowano w tej samej gazecie w grudniu 1876 r.:

Intencje na miesiąc Grudzień.

Interesa Kościoła na Wschodzie.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojciec nasz” lub modlitwę miesięczną, podaną w Posłańcu.

18. P. Oczekiwanie N. Maryi P. O rychłe zbudowanie 5 kościołów, mianowicie kośc. spal. w Piwnicznej i kośc. N. Serca P. J. PP. Franciszk we Lwów.

arch. „Posłańiec Serca Pana Jezusa do Narodu Polskiego”, grudzień 1876

Jedną z osób mocno zaangażowanych w odbudowę miasteczka po pożarze był ks. Maciej Żyła, proboszcz piwniczańskiej parafii od 1874 r. i członek Rady Gminnej. Józef Długosz zanotował: „Jego staraniem na tymczasową kaplicę adaptowano pomieszczenie na parterze magistratu, po prawej stronie wejścia, gdzie już 6 XI 1876 r. odprawiono pierwsze nabożeństwo; przygotowano także zastępcze mieszkania dla księży, organisty, nauczycieli itp.; rozpoczęto gromadzenie materiałów budowlanych i funduszy, które zdobywano poprzez kwestowanie radnych, za zezwoleniem władz powiatowych.”⁶

Pierwsze działania mające na celu zebranie funduszy na odbudowę budynków kościelnych podjęto już latem 1876 r. „Gazeta lwowska” z 1 sierpnia informowała:

L. 3. (3555)

Obwieszczenie.

Celem odbudowania plebanii w Piwnicznej w drodze przedsiębiorstwa, odbędzie się w dniu 14 sierpnia 1876 r. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi komitetu parafialnego w Piwnicznej publiczna licytacja.

Cena wywołania wynosi 2588 złr. a. w. Wadyum 100%.

Bliższe warunki tudzież kosztorys przejrzeć można u przewodniczącego komitetu.

Z Komitetu parafialnego
Piwniczna dnia 28 lipca 1876.
Przewodniczący
Jan Widomski.

arch. „Gazeta lwowska”, 1 sierpnia 1876

W październiku 1878 r. „rada uchwaliła zbiórkę pieniędzy na budowę kościoła przez czterech kwestarzy; dwaj mieli zbierać

³ *Sprawozdanie*, „Czas”, nr 145, 28 czerwca 1876, s. 4.

⁴ J. Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich*, s. 69.

⁵ Cytat za: J. Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich*, s. 70.

⁶ J. Długosz, *Duszpasterze i życie religijne miasta*, s. 189.

na terenie Galicji, dwaj na terenie powiatu nowosądeckiego.⁷⁷ Delegaci odwiedzali wioski, miasteczka i miasta, gdzie zbierali datki i odczytywali następującą odezwę: „Dnia 11 kwietnia 1876 roku ciężko dotknięte zostało miasto Piwniczna, zniszczył je bowiem do szczętu gwałtowny pożar, którego nie szczędził i kościół parafialny niszcząc go zupełnie, skutkiem czego ta pamiątka ofiarnością królów polskich a mianowicie Króla Kazimierza Jagiellończyka (Kazimierza Wielkiego), fundowana zginęła na zawsze. Wszelkie wysilenia ofiarne tutejszych ubogich parafian nie osiągnęły dotąd pożądanego skutku odbudowy spalonej świątyni Pańskiej; i ludność do 5000 dusz liczącej parafii przeszło 3 milową przestrzeń obszaru górskiego zajmująca pozbawiona Kościoła, ucześnie wśród dotkliwego mrozu i niepogody z narażeniem zdrowia swego do tymczasowej kaplicy z domu prywatnego zrobionej na nabożeństwo i słuchanie słowa Bożego. Uzyskawszy przeto reskryptem c. k. Prezydium Namiestnictwa z dnia 28 listopada 1880 l. 11577 pozwolenie zbierania składek w całym Kraju na cel odbudowy Kościoła parafialnego w Piwnicznej błagamy pokornie przez miłość ubogiego Jezusa o pomoc dla ubogiej braci stanowiącej jedno ciało w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie. Wszakże winna latorośl choćby najgrubsza pozostawia zbyteczną wilgoć w ziemi także cieńszym węższym gałązkom, również chmury nie zatrzymują w sobie wyziewów z ziemi spuszczając takowe jako dar dobroczynny na ziemię użyźniając łąki pola i lasy. Błagamy przeto braci naszych o jałmużnę na chwałę Pańską, a ten ubogi Jezu wyciągający do Was braci rękę w osobie biednych parafian Piwnicznych zapłaci stokrotnie daną ofiarę już tu na ziemi a w przyszłym życiu da żywot wieczny. Upraszamy przeto o łaskawe przyjęcie w pomoc ubogiej Parafii choćby małym datkiem którego przyjęciem zostanie z dozą wdzięcznością na chwałę pańską. Piwniczna dnia 4 lutego 1881 r., ze strony Zarządu Marciszewski zastępca kolatora, Ks. Maciej Żyła Przewodniczący komitetu, Marcin Leśniak członek komitetu, Jan Widomski członek komitetu.”⁷⁸ Prośby o wsparcie odbudowy piwniczańskiego kościoła ukazywały się również w prasie. Na łamach „Dziennika dla wszystkich” 2 sierpnia 1879 r. opublikowano następującą odezwę: „Wiadomo światu, co za straszne nieszczęście dotknęło miasteczko Piwniczną. Na dniu 11 kwietnia 1876 zniszczył pożar przy strasliwym wietrze całą osadę do szczętu, żywość rozszałała tak nagle przybrała rozmiary, że mieszkańcy zdołali nieść ledwo nagie życie. Wszystko poszło z dymem; z osady pozostała kupa gruzów, uwieńczona trupami domowych zwierząt, z których nic, a nic nie uratowano, a na miejscu schludnych domków zasterczały tylko kominy, jako pomniki zgrozy tego strasliwego zniszczenia. Wielu opuściło gniazdo rodzinne oddawszy za bezcen gołe place niesumiebnym lichwiarzom. Dzieci zaś puchły i wymierały z głodu. Wprawdzie przyszedł Wysoki rząd krajowy z pomocą bez %wej pożyczki na 1588 złr., lecz to wystarczyło ledwo na szczupły zasiew jałowych gruntów, bo okolica wysoko-górzysta sam tylko rodzi owies. Oczywiście, że stąd o pobudowaniu ani mowy być nie mogło, dlatego gmina udała się w pokorze do wys. Wydziału krajowego i uzyskała 6% w 10 latach zwrotną pożyczkę wysokości 9.600 złr., którym to sumtem liche postawiono lepianki. Zasiew i licha chatka jeszcze nie jest wszystkim, coby gminę na nogi postawić mogło, zwłaszcza, że z powodu tak wielkiego nieszczęścia, jakie Piwniczną trafiło, zaległa gmina w podatkach

⁷⁷ J. Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich*, s. 70

⁷⁸ Cytat za: M. Lebdowiczowa, *Parafia pw. Narodzenia NMP w Piwnicznej-Zdroju i jej świątynie...*, s. 26.



fol. K. Jarzębak

na 2.300 złr., nie mając i za co kościółka budować. Toż to przy całej naszej niedoli brak nam nawet tej pociechy serca, kędyby choć we łzach znaleźć można otuchę w tem niewysłowionem nieszczęściu. Tak osamotnieni bez pociechy i ratunku, doznaliśmy niespodzianej pomocy – była to jedyna redakcja „Czasu”. Ta z własnej inicjatywy uczyniła kolektę, z której wpłynęło przeszło 2.000 złr., ale też był to jedyny zasiłek, jaki wpłynął z kraju, za co jej nieskończone składamy dzięki. Bieda bez granic doskwiera nam i ta właśnie zmusza nas do ruchu w dodatnim kierunku, a przede wszystkim podniesienia głosu do kraju o litościwe wsparcie chociażby tylko na budowę kościoła. Upraszamy zatem Najprzewielebniejsze kapituły wszech obrządków, Przełożenia wszystkich klasztorów i zakonów, oraz wszystkie nasze pocziwe, a pobożne szlacheckie domy, które nigdy nie cofały przed nieszczęśliwym swej ręki, o łaskawe wsparcie, jakiegobądź rodzaju. Każdy datek jakim pobożna myśl szczodrych dawców natchnie, czy to w przyborach kościelnych, czy w gotówce, czy też w obrazach świętych, których taką mnogość galerje zakonów i dworów mieszczą, będzie przyjęty z największą wdzięcznością, a imię łaskawych dobroczyńców zostanie zapisane w poczet fundatorów świątyni naszej, gdyż dotąd nasza modlitewna izba nie ma tej cechy, jaka uzmysłowia przybytek pański, a żal i łzy nasze są całą modlitwą nieszczęśliwych. Upraszamy przytem wszystkie Szan. Redakcje, aby raczyły powtórzyć tę naszą odezwę w łamach Szan. pism swoich, a oraz i o łaskawą gotowość pośredniczenia w przyjmowaniu datków, z których każdy, choćby najdrobniejszy z wdzięcznym sercem przyjęty zostanie. X. Maciej Żyła proboszcz miejsc., Jan Widomski burmistrz, Jakób Buczek zastępca, Marcin Leśniak asesor, Karol Marciszewski asesor.”⁷⁹ W „Dzienniku dla wszystkich” z 31 sierpnia 1879 r. Wincenty Dąbrowski zanotował: „Wiele już wiadomo wam o naszym kościele, który się mieści w dawnej kancelarji magistratu, bez wszelkich wspanialszych przyborów, lecz za waszą łaską, w skutek odezwy naszej, mamy w Bogu nadzieję, przecież zebrać jakiś fundusz na odbudowanie; już bowiem plan i kosztorys przez p. inżyniera Miszke zrobione wykazują cyfrę na 29.000 złr. na którą to sumę oprócz zebranych przez redakcję „Czasu” 2.000 złr., odebraliśmy od najjaś. Pana,

⁷⁹ Z *Piwnicznej*, „Dziennik dla wszystkich”, nr 75, 2 sierpnia 1879, s. 4.

który jest Piwniczny kolatorem 300 zł.; oprócz tego za współdziałaniem świetnego Starostwa, świeżo na ręce Rady pow. otrzymaliśmy 100 zł., za co składamy tak panu Starościu, jak i szan. prezesowi Rady pow. najszczerze podziękowanie, a w Bogu nadzieja, że wasza odezwa pomyślny dla chwały Bożej w Piwnicznej odniesie skutek.”¹⁰

Prace budowlane przy kościele rozpoczęły się w 1881 r. W *Dzienniku prowadzonym przy budowaniu kościoła w Piwniczny* odnotowano: „Na początku miesiąca Maja rozpoczęto wydobywać stare fundamenta kościoła i przygotowano materiał do budowy potrzebny. Dnia 2go Czerwca wytyczył P. Kochlöffel przedsiębiorca osobiście sytuacją kościoła według porozumienia się z komitetem kościelnym i zaraz zaczęto wybierać fundamenta pod szkapę mającą podtrzymywać mury kościelne od strony wielkiego ołtarza.”¹¹ Budowę ukończono w 1886 r., a uroczystość poświęcenia odbyła się w święto Macieja Apostoła (25 lutego). Ukończenie budowy i uroczystość poświęcenia świątyni nie oznaczały końca pracy i wydatków. W notce o tym etapie historii parafii zapisano: „Kościół był nowy, ale pusty, nabożeństwa odprawia się przy prowizorycznym ołtarzu.”¹² Biskup Ignacy Łobos konsekrował świątynię 1 lipca 1889 r., a jej doposażanie trwało jeszcze przez kilkanaście kolejnych lat.

Ogromnym kosztem i wspólną pracą wielu ludzi po latach udało się odbudować spalone miasteczko. Pamięć tragicznego wydarzenia pozostała jednak w sercach i umysłach mieszkańców. Jednym z nich był Józef Broniszewski – działacz społeczny, założyciel miejscowej straży pożarnej i artysta amator. Wśród namalowanych przez niego obrazów na uwagę zasługuje „Pożar Piwnicznej” utrwalający wygląd płonącego miasteczka.

Obraz ten przypominał o pożarze z 1876 r. nie tylko mieszkańcom odbudowanego miasteczka, ale i wielu regionów Polski i świata. W 1904 r. burmistrzem rządowym Piwnicznej został August Wowkonowicz, a kiedy kończył się okres jego kadencji „na odjeźdźnym stamtąd dostał właśnie ten obraz”¹³ – jak pisała po latach

¹⁰ *Z Piwnicznej*, „Dziennik dla wszystkich”, nr 78, 31 sierpnia 1879, s. 4.

¹¹ Cytat za: M. Lebdowiczowa, *Parafia pw. Narodzenia NMP w Piwnicznej-Zdroju i jej świątynie*, s. 24.

¹² *Historia parafii* [online] <http://www.parafia.piwniczna.com/historia.php>

¹³ Cytat za: E. Lebdowicz, M. Lebdowiczowa, *Dawni piwniczanie...*, s. 113.

jego córka, Irena. „Pożar Piwnicznej” podróżował z rodziną Wowkonowiczów do Wiednia, Warszawy, Gdańska, Poznania i Torunia. Irena Marlewska (zd. Wowkonowicz) wspominała: „Tam zastała nas wojna. Niemcy wyrzucili obraz z innymi rzeczami i książkami na podwórze, przy tej okazji zginęła śliczna rzeźbiona rama do tego obrazu. Moja siostra uratowała ten obraz i po wojnie zawiozła do Sopotu, gdzie dotychczas mieszka. W zeszłym roku /1973/ zabrałam obraz do Ameryki, dałam oczyścić i odrestaurować ubytki i mam nadzieję, że w przyszłym roku polecą on do Polski i do Piwnicznej. Takie to losy tego cennego obrazu.”¹⁴ W wyniku starań Ireny Marlewskiej i korespondencji z ówczesnym proboszczem piwnicznańskiej parafii, ks. Ludwikiem Siwadłą obraz rzeczywiście powrócił do Piwnicznej i odtąd znów przypomina nam – mieszkańcom o tragedii miasteczka z 11 kwietnia 1876 r.

K. Jarzębak

W cytatach zachowano pisownię oryginalną.

Źródła:

- Lebdowicz Eugeniusz, Lebdowiczowa Maria, *Dawni piwniczanie. Słownik biograficzny*, Piwniczna-Zdrój – Nowy Sącz 2006.
- Długosz Józef, *Duszpasterze i życie religijne miasta Piwniczna-Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998*, pod red. Józefa Długosza, Piwniczna-Zdrój 1998, s. 187-210.
- Długosz Józef, *Miasto i region w czasach austriackich* [w]: *Piwniczna-Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998*, pod red. Józefa Długosza, Piwniczna-Zdrój 1998, s. 55-88.
- *Historia parafii* [online] <http://www.parafia.piwniczna.com/historia.php>.
- *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas”, nr 88, 16 kwietnia 1876, s. 2-3.
- Lebdowiczowa Maria, *Historia jak z powieści*, „Znad Popradu”, nr 4 (60), kwiecień 1996, s. 10-11.
- Lebdowiczowa Maria, *Parafia pw. Narodzenia NMP w Piwnicznej-Zdroju i jej świątynie. Zarys historii i teraźniejszości 1348-2020*, Piwniczna-Zdrój 2020.
- *Sprawozdanie*, „Czas”, nr 145, 28 czerwca 1876, s. 4.
- *Z Piwnicznej*, „Dziennik dla wszystkich”, nr 75, 2 sierpnia 1879, s. 4.
- *Z Piwnicznej*, „Dziennik dla wszystkich”, nr 78, 31 sierpnia 1879, s. 4.

¹⁴ Cytat za: M. Lebdowiczowa, *Historia jak z powieści*, s. 10-11.

Trzeba po prostu chcieć...

Wspomnienia Ryszarda Maślanki o sportach zimowych

Od najmłodszych lat ciągnęło mnie do sportów zimowych, cóż było robić zimą – nie było żadnych innych rozrywek tylko jazda na drewnianych butach, jazda na sankach własnej roboty i narty... Buty drewniane, bo w takich się chodziło, z wmontowanym drutem służyły jako łyżwy, ale na ubitym śniegu, a na zamrożonym Popradzie jazda na butach... Skocznie robiło się ze śniegu, skoki 5-8 metrów. Tak upływały zimy podczas drugiej wojny...

Narciarstwo zjazdowe

Byłem szczęśliwcem, że tata, który był stolarzem, zrobił mi jesionowe narty z wiązaniami z pasków skóry – noga gonila, ale można było na nich zjeżdżać. Góra Brzanówki była wyjeżdżona przeze mnie wzdłuż i wszerz, tu były stawiane pierwsze kroki

w narciarstwie. Uciekający Niemcy w zimie 1944/1945 r. pozostawili narty, narty te były długie, ale miały wiązania...

Prawdziwe narciarstwo zjazdowe zaczęło się dla mnie z chwilą ukończenia kursu instruktorskiego w grudniu 1954 r. w Zakopanem. Zdałem egzamin z wynikiem bardzo dobrym, dostałem legitymację i odznakę instruktorską. Po ukończonym kursie prowadziłem kilka dwutygodniowych nauk jazdy na nartach w Kudowie-Zdroju. Będąc jeszcze zawodnikiem „Startu Piwniczna” w 1954 r. zgłosiłem się na mistrzostwa Polski. Jaki miałem sprzęt? Narty drewniane, buty narciarskie z klapami, spodnie szyte przez mamę i czarny skafander ubierany przez głowę z dużą kieszenią z przodu. Wydawało mi się, że jestem dobrze ubrany i tam na stokach Kasprowego zobaczyłem, że jestem ubogim narciarzem.

Patrzę i myślę: co ja tu robię? Nie zgłosiłem swojego startu ani w specjalnym slalomie ani w biegu zjazdowym, bo miałem tylko jedną parę nart – według mnie do slalomu giganta i nim wystartowałem. W Tatrach była gęsta mgła, a ja nie miałem gogli i jechałem na wyczucie, na 84 startujących zawodników byłem 13.

Pod koniec 1955 r. wróciłem do Piwnicznej i w grudniu tego roku zostałem zatrudniony na ZNTK w Nowym Sączu. W styczniu 1956 r. zastartowałem w zawodach zjazdowych – były to mistrzostwa powiatu nowosądeckiego, reprezentowałem klub sportowy „Start Piwniczna”. Wygrana z ponad 5-sekundową przewagą z zawodnikami z Nowego Sącza, Starego Sącza, Rytra, Krynicy i Grybowa zwróciła uwagę działaczy sądeckich na moją osobę. Składano mi propozycję przynależności do klubów i otrzymania nowoczesnego sprzętu. Zdecydowałem się na klub „LZS Rytró”, w którym – już na nowych nartach „Rysach” i w wysokich butach zjazdowych – zdobywałem mistrzostwa powiatu nowosądeckiego kolejno przez 5 lat.

Startując w Zwardoniu w 1958 r. w slalomie specjalnym, zdobyłem II klasę państwową, a w Krynicy na Jaworzynie w gigancie zdobyłem I klasę zjazdową. Pracując na ZNTK w Nowym Sączu, uczestniczyłem w Pucharze Kolejek Linowych około 30 razy i w swojej grupie wiekowej często z zakopiańczykami wygrywałem. Ostatni puchar mam z 2000 r. za zajęcie drugiego miejsca w slalomie gigancie. Najdłużej siedziałem w narciarstwie...

Skoki narciarskie

Po świętach Bożego Narodzenia 1953 r. pojechałem do ciotki do Bukowiny Tatrzańskiej, a tam niedaleko domu ciotki była skocznia, na której trenowała nasza kadra skoczków. Podpatrywałem ich... Wtedy zrodziła się u mnie myśl: „przecież przed wojną była i u nas skocznia narciarska, którą budował Julian Zubek...”. Po powrocie do domu już wiosną zacząłem oglądać to miejsce i przygotowywać się do dzieła.

Wiosną 1954 r. oczyściłem teren z krzaków, poobcinałem gałęzie drzew i postanowiłem, że zeskok zrobię z ziemi (poprzednio był wykonany przez pana Zubka z drzewa, które przegniło i rozsypało się). Ziemię, którą można było zdobyć na zeskoku, można uzyskać z toru najazdowego na próg skoczni, ale tą ziemię należało przenieść na odległość 30 metrów w dół. Wymyśliłem taką kolejkę: rozwiesiłem linkę o długości około 40 metrów i przymocowałem ją do linki przywiązanej w poprzek stoku do buków tak, że mogłem ewentualnie przesunąć ją w lewo i prawo, i podobnie przymocowałem ją na górze, gdzie miałem równać tor zjazdowy. Przygotowałem pudło drewniane z otwieranym dnem na rolce, przesunęło się po tej zamontowanej linie. Do zamka tego dna pudła przywiązałem sznur, który miał za zadanie otwierać dno. Rolka z korbą służyła do opuszczania i do wyciągania pudła. Wsypywałem ziemię na górze, za pomocą korby opuszczałem pudło w dół, a sznur otwierał dno i ziemia wysypywała się, i tak to potwarzało się dziesiątki i setki razy...

W połowie 1954 r. na moje staranie w powiecie przyjechał znawca budowy skoczni, który wskazał jak ma wyglądać profil progu i zeskoku, dziwił się, że to wszystko wykonuję sam i obiecał pomoc. Po tej wizycie otrzymałem z powiatu 2000 zł, co mi pozwoliło na zapłatę kosztów drzewa na próg i przez tydzień przyszli mi z pomocą koledzy: Antoni i Henryk. Zima, która nadchodziła: 1955 na 1956 r., dawała nadzieję, że będziemy skakać w Piwnicznej.

Było nas skoczków trzech: Henryk Marszałek, Antoni Żytkowicz i ja. Skocznia dawała nam możliwość skakania do 40 metrów. W 1956 r. w styczniu wygrałem powiatowe zawody

w slalomie gigancie w Rytrze i LZS zaferował mi sprzęt do zjazdów i skoków, i odtąd reprezentowałem powiat nowosądecki w zjazdach i skokach w zawodach województwa krakowskiego, z dużym powodzeniem zdobywając pierwszą klasę zawodniczą. W Rytrze były dwie skocznie i tam trenowałem, a nasza piwniczańska skocznia po zbudowaniu drogi pod Kiczarem straciła na wartości...

Wyciągi narciarskie i Sucha Dolina

Będąc zawodnikiem w klubie „LZS Rytró”, startowałem w różnych miejscowościach i tam spotykałem różnego typu wyciągi. Były to proste zaczepowe orczykowe, a krzeselkowe prawie w ogóle nie istniały.

Ponieważ z zawodu byłem technikiem mechanikiem i pracowałem w dużych zakładach, było mi łatwo skonstruować urządzenie wyciągające narciarza w górę. I tak w 1960 r. skonstruowałem pierwszy w powiecie nowosądeckim wyciąg zaczepowy o długości 300 metrów. Zainstalowałem ten wyciąg na Brzanówkach, tam był czynny przez dwie zimy dla znajomych i kolegów. To była nowość, sprzedawałem go później do Starego Sącza i nie śledziłem jego dalszych losów. Zrobiłem też wyciąg dla Cieniawy.

W 1983 r. zainstalowałem drugi wyciąg orczykowy własnej konstrukcji w Piwnicznej – na Suchej Dolinie, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Na początku zimy były dosyć surowe, w latach 80. i 90. czasem ruszaliśmy już w połowie listopada, grudzień zawsze... i tak do 10 marca. Śnieg tam dobrze się utrzymywał. Między Zakopanem a Krynica nie było nic, Piwniczna tylko! Zakładaliśmy wyciąg z dwoma kolegami, umieliśmy to zrobić: wszyscy dobrze jeździliśmy na nartach, Jaworski był elektrykiem i GOPR-owcem, ja w GOPR-ze trochę też działałem, Sus w urzędach wszystko załatwiał, na kasie później siedział. Piękne zimy... Urządzaliśmy sylwestra, śniegu tyle było, że robiliśmy z niego bufety... Zawsze byłem za tym, żeby nie podnosić cen biletów, a trudności były, bo trzeba było płacić za wynajem gruntu. Gdyby udało się wykupić całą Suchą Dolinę, to pewnie do dnia dzisiejszego byłoby jak w Białce... Prowadziliśmy wyciąg „Mały” Jaworski-Sus-Maślanka przez ponad 30 lat, a później go sprzedaliśmy.

Jeszcze w 2005 r. wybudowaliśmy na ogrodzie przy domu mały wyciąg orczykowy – o długości 60 metrów, z myślą o wnukach. Jako lina służył sznur taterniczny, a na linie 4-6 talerzyków jako orczyki. Podczas zim był 5 razy uruchamiany.

Smutno nam było, że Sucha – tak kiedyś znana i lubiana – upadła. W 2010 r. pani Łojewska z hotelu na Suchej zwróciła się do mnie z pytaniem, czy na Suchej byłaby możliwość wytyczenia tras do biegów narciarskich. Znając przez tyle lat Suchą Dolinę, odpowiedziałem, że jest to niemożliwe – cała Sucha to małe kawałki pól prywatnych i nie ma takich możliwości. Jednak upłynęło kilka dni i wybrałem się na Obidzę, gdzie w latach 70. były trasy i odbywały się mistrzostwa Polski juniorów. Przeszedłem starą trasę i zastanawiałem się, jak ją dostosować – należało wykonać most, przecinki... Pchałem roboty, ale nie za bardzo chcieli mi pomóc... Zakład Leśno-Drzewny na czele ze Sławkiem Łomnickim zajął się przecinką, wytyczaniem dróg i budową mostku. Do naszego ratraku z wyciągu dorobiłem specjalne elementy do wyznaczania torów, syn prowadził ratrak, a ja z tyłu obserwowałem i kierowałem, żeby robiły się piękne ślady. Prace zostały ukończone jesienią 2011 r., a w marcu 2012 r. ruszył I Bieg Popradzki. W 2013 r. po uzgodnieniu z Nadleśnictwem Krościenko odnowiono starą trasę narciarską, która biegła w stronę Rogacza i pętla miała 7 km.

Cztery razy się odbyły mistrzostwa amatorów, a zawodnicy mówili: „wspaniała trasa, zróżnicowana: jest pod górkę, jest z górki, jest po płaskim, otwarte polany...”

Do tego wszystkiego trzeba było po prostu chcieć. Jak nie umiesz czegoś, to po prostu idziesz się zapytać. Mnie się wydaje, że to jest tak: ojciec był pracusiem – dekoracje do teatru robił, meble, rusztowania, nie było dla niego nic trudnego... ja to wszystko widziałem, pomagałem, to nie trzeba było szkoły, życie tak podyktowało. A to, że teraz moi synowie dużo pomysłów rzeczy robią, to znaczy, że to idzie dalej... Chcieć... po prostu...

Raczej zawsze byłem nastawiony na to, żeby coś zrobić, nie osiągnąć jakiś wynik sportowy, tylko przede wszystkim zrobić coś dla miejscowości, żeby coś się działo... Skocznia się nie udała, Sucha Dolina padła, biegi padły... To jest troszeczkę smutne, że się nie udało...

Każdy sport mnie interesował tak, że żał mi było nie spróbować. Jakbym się w jedną dyscyplinę tylko włożył, to byłoby nudne. Dzisiaj mam ponad 90 lat i jak dobry Bóg pozwoli, będę aktywny do końca moich dni. Nie ma nic piękniejszego jak być zimą w górach zasypanych białym puchem...

Wspomnienia spisane i mówione zebrała: **Katarzyna Jarzębak**
Ciąg dalszy w kolejnych numerach „Znad Popradu”

Kamienie wołać będą

*Widzisz te skalne ciosy
ziemi wydarte?
Trwać tu będą ...
Abyś pamiętał Tamtych imiona
i każdą kroplę
niedaremna*



foto. E. Lebdowicz

Kamienie, które przybrały kształt pomnika przy drodze krajowej w Młodowie, opowiadają historię tego miejsca i historii wielu ludzi, mężczyzn, którzy w czasie okupacyjnej nocy spełnili swoją służbę wobec Ojczyzny aż do ofiary życia. Właśnie mijają trzy dziesiątki lat od czasu, gdy ten pomnik stanął. A stało się to wiosną 1993 roku, ósmego maja w tym właśnie roku odsłonięto uroczystie pomnik dla upamiętnienia ofiar dwukrotnych egzekucji na tym miejscu: pierwsza w 1943 w listopadzie i druga 15 września w 1944 roku. Drugi mord, jakiego hitlerowcy dokonali w tym samym miejscu, objął grupę akowców aresztowanych 11 września w Nawojowej. Można pytać, dlaczego w Piwnicznej, gdzie są inne miejsca straceń właśnie to najliczniejsze upamiętniono tak późno? Nie było zezwolenia na upamiętnienie miejsca śmierci akowców. Stało się to możliwe po transformacji, dzięki ludziom, którzy od lat o to zabiegali i teraz mogli zrealizować zamiar upamiętnienia miejsca i ludzi pomnikiem zaprojektowanym przez Barbarę Paluchową.



arch. „Znad Popradu”, nr 5 (25), maj 1993

Odsłonięcie pomnika miało uroczysty charakter, z licznym udziałem piwniczian i młodowian, uczniów szkół w gminie, oficjalnych delegacji i przede wszystkim rodzin akowców: synów, córek i wnuków, obecny był R. Czartoryski ps. Szpak, już ponad 80-letni, komendant placówki AK *Sieć* w Szczawnicy, z żoną Jądwigą z d. Stadnicką, żona prof. Świeżawskiego z KUL-u, również Stadnicka i wielu innych. Odsłonięcia pomnika dokonał m. in. Eustachy Rylski, syn zamordowanego tu E. Ścibora Rylskiego. Proboszcz, ks. Jan Wątroba w krótkim słowie przed poświęceniem powiedział: „To miejsce już było poświęcone przed laty – krwią rozstrzelanych tu Polaków. (...) Zaś pomnik przez symbolikę Polski Walczącej i krzyż kieruje uwagę współczesnych Polaków – mieszkańców tej ziemi – na trzy najwyższe wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna.”

Poruszający był program artystyczny – „Pamięci Zamordowanych”, opowieść o krótkiej, tragicznej historii straconych tu akowców w wykonaniu Tadeusza Łomnickiego aktora, piwniczianina i Tadeusza Ogórka, wówczas nauczyciela w PDWD. Zaś ostatni moment, złożenie licznych wiązanek od rodzin, organizacji,



szkół, poruszył obecnych, kiedy wiązanek polnych kwiatków złożyły drobne ręczki trzy-, może czteroletniej dziewczynki. To był ostatni akt historii grupy ludzi i zdarzeń, jakie w przeciągu osiemdziesięciu lat rozegrały się także na tym miejscu. Sztafeta pokoleń – pokolenie uczestników wojennych zdarzeń i pamiętających wojnę przekazało pamięć o poległych młodym, czyli kolejnym pokoleniom. Przekazało wiedzę o czasach straszliwego zniewolenia i walki o wolność, przekazało pamięć walki o wolność Ojczyzny, będąc świadomymi, że narody, które tracą pamięć, tracą życie. Któż z obecnych na tej patriotycznej uroczystości pomyślał, że przyjdzie czas, kiedy prawdy i ta pamięć zdarzeń z historii kraju znowu będzie uznana za niepotrzebną i staroświecką.



W maju 1993 r. zamknął się krąg ludzkiego losu, którym pokierowała historia. Akowcy aresztowani 11 września 1944 roku w Nawojowej, po przesłuchaniach w sądeckim gestapo rozstrzelani 15 września 1944 r. w Młodowie, ekshumowani 5 kwietnia 1945 roku i przewiezieni do Nawojowej. Pogrzeb z honorami odbył się 6 kwietnia, zostali pochowani w zbiorowej

mogile na parafialnym cmentarzu w Nawojowej. Obecnie stoi tam kamienny pomnik.

Na miejscu ich śmierci w Młodowie pomnik stanął po osiemdziesięciu latach. W księdze Liber Mortuorum z lat 1853-1960 parafii Nawojowa w roku 1945 zapis: „Józef Dąb – lat 23 kawaler; Jan Janeczko – 29 IX 1919, kawaler; Stanisław Kociołek – 20 IV 1918, żonaty; Czesław Kucharski – 22 XII 1923; Tadeusz Kamiński (vel Czesław Wokacz) – 17 III 1918, żonaty; Czesław Leśniak – 4 XI 1923 z Januszowej; Adam Matyjewicz – 18 I 1898, żonaty, leśny z Łabowej; Adolf Ptak – 18 V 1912, żonaty; Stanisław Siedlarz – 8 V 1921, akademik; Eustachy Ścibor Rylski, mąż Marii Plater; Tadeusz Szczygieł – 27... 1923, kawaler; Emil Walter – 6 V 1909, żonaty.” Na tablicy zapisane jeszcze dwaj aresztowani w tej samej grupie i zakatowani na gestapo: Czesław Fyda i Antoni Plata.

Zainteresowanych historią odsyłam do archiwalnych numerów gazety *Znad Popradu*: „Gdzie lala się krew” – nr 7/1991, „Spóźniona pamięć” – nr 8/1992, „Pogrzeb” nr 5/1993, „Epilog” nr 6/1993.

List - podziękowanie

Za pośrednictwem Waszej gazety pragniemy wyrazić wdzięczność Społecznemu Komitetowi Organizacyjnemu za zaproszenie na odsłonięcie i poświęcenie pomnika na miejscu straceń w Młodowie. Wspólnie z nauczycielami i młodzieżą uczestniczyliśmy w tej wspaniale przygotowanej patriotycznej uroczystości. W ich imieniu wyrażam słowa najwyższego uznania organizatorom i wykonawcom. Dziękujemy za możliwość udziału w tej jedynej w swoim rodzaju lekcji historii.

W imieniu nauczycieli i młodzieży
Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1 w Piwnicznej

Nie uniknął swego losu – zdarzenie z okupacji

Był wrzesień 1944 roku. W Warszawie dogorywało powstanie, za Wisłą stał front... Od wschodu zbliżała się rosyjska ofensywa, której odgłosy dawały się czasami słyszeć na Sądecku, odgłosy, które napawały nadzieją i przerażeniem... Na Sądecku szalał terror.

11 września 1944 roku rozpoczął się jak każdy okupacyjny dzień. Na tartaku w Nawojowej po porannej syrenie /buczku/ ogłaszającej początek pracy, stanowiska ruszyły pełną parą, dosłownie, jako że był to tartak parowy. Pracownicy biura nadleśnictwa sąsiadującego z tartakiem, zasiedli za swoimi biurkami. Rozpoczął się dzień pracy, każdy czekał pewnie kolejnej syreny obwieszczającej południe, ale wielu z nich już jej nigdy nie usłyszało.

Przed południem przed bramę prowadzącą do tartaku /wówczas nazywał się „Delta”/ zajechały samochody gestapo i charakterystyczny samochód z budą. Wpadli na tartak, wyławiali ich według listy: Emil Walter, Adolf Ptak, Tadeusz Szczygieł, Jan Janeczek i następni, następni..., uprowadzali ich ze stanowisk pracy, krzyczeli, pędzili do czekających samochodów... Wieść lotem błyskawicy obiegła kogo trzeba było.

Tymczasem w niewiele odległym budynku nadleśnictwa szef biura? zwierzchnik? nie wiem, podnosi się zza biurka wtyka młodemu pracownikowi kopertę?, koperty? i wysyła pilnie na pocztę, odległą jakieś 300-350 m, a znajdującą się w budynku położonym przy alei prowadzącej w kierunku odlewni braci Kohutów i co najważniejsze, w kierunku rzeki Kamienicy, której brzegi porastają gęsto wikliny, krzaki, a tuż za Kamienicą są lasy Popardowej...

– Staszku, masz tu listy, idź szybko na pocztę, nadaj te listy, potem nie musisz się spieszyć, nie musisz – jakoś znacząco akcentuje ostatnie słowo.

Może padły jeszcze inne słowa, nie wiem. Staszek Siedlarz, akademik, jak później zapisano w w parafialnej księdze Liber Mortuorum, był kuzynem mojego ojca (ich matki były siostrami) to on odebrał polecenie. Poszedł na pocztę i jak solidny pracownik załatwił sprawę, i... wrócił do biura. A tu już na niego czekało gestapo. Aresztowany w tym dniu, po gehennie przesłuchań na gestapo rozstrzelany 15 września w Młodowie. Po wojnie ekshumowany wraz z towarzyszami pracy i walki konspiracyjnej i pochowany na cmentarzu w Nawojowej we wspólnej mogile.

Słyszałam tę opowieść wiele razy jeszcze jako dziecko i później także. Powtarzał ją mój ojciec, powtarzano ją w rodzinie jako przykład przeznaczenia i nieuchronności ludzkiego losu. Dostał ostatnią szansę, nie mając świadomości zagrożenia, mógł się jeszcze ratować. Dlaczego zginął? Nie zrozumiał intencji wysyłającego, nie zorientował się? Na przestrzeni tych kilkuset metrów nie spotkał nikogo, nie dostrzegł żadnych znaków zagrożenia? Ojciec zawsze zadawał sobie te pytania, dodając „przecież to był mądry chłopak”.

W tej opowieści powtarzało się nazwisko: Giza. To on wysłał młodego człowieka na pocztę i dawał mu do zrozumienia, że coś jest nie tak. Przeznaczenia nie unikniesz – dodawał ojciec.

Upłynęło wiele lat. W pokoju nauczycielskim zdarzyła się chwila długiej rozmowy z koleżanką polonistką, która od pewnego czasu pracowała razem ze mną w szkole w Piwnicznej. Rozmowa dotyczyła spraw szkolnych i stopniowo przeszła na tematy ogólne.

Właśnie na tematy egzystencjalne, ludzkiego losu, zdarzeń niewytłumaczalnych. Opowiedziałam historię mojego krewnego.

W toku tej opowieści uświadomiłam sobie zbieżność. Koleżanka nazywała się Giza, Janina Giza.

– Ten człowiek nazywał się tak jak pani, to był Giza. Chciał ratować Staszka, a ja nie znam nawet jego imienia, zawsze padało tylko nazwisko.

– To był mój ojciec, Józef Giza.

Musiało upłynąć tyle lat, żeby jego córka usłyszała o nieznanym epizodzie z życia swojego ojca. Jaki przypadek zetknął nas, zdarzył sytuację rozmowy i przytoczenia zdarzenia sprzed lat. Czy to także sprawił ten zapisany gdzieś nad nami los każdego z nas?

Wiele lat później opowiedziałam o tym zdarzeniu p. J. Ruchale spokrewnionemu ze znaną sądecką rodziną Gizów. I to on zachęcił mnie do spisania opowieści sprzed lat.

Maria Lebdowiczowa

Piwniczna przed 40-tu laty (a właściwie: sprzed ponad 120-lat) cz. I

Rozwój uzdrowisk i letnisk naszych jest w ostatnim okresie rzeczywiście kolosalny. Równocześnie z coraz bardziej wzrastającym pędem nowych inwestycji i komfortem, jakie są udziałem znanych już i renomowanych zdrojowisk – powstają z roku na rok coraz nowe letniska i miejsca wypoczynkowe, a zdrowe i piękne górskie powiaty starają się je możliwie urządzić i zareklamować przyjeźdnym, turystyka bowiem i przemysł uzdrowiskowy to przecież bardzo ważny dział gospodarki społecznej, dla nas tym ważniejszy, ile, że górską glebę naszą niezbyt urodzajną i bardzo rozdrobnioną!

Jednak i te znane już i silnie uczęszczane zdroje, mają za sobą stosunkowo krótką historię. Taka np. Piwniczna, o której chcę pisać, a która ma dziś parę tysięcy kuracjuszy sezonowej frekwencji, istnieje nieledwie 40 lat! Nie jako miasteczko oczywiście, założone w XIV w. i mające swą historię, ale jako letnisko, a ostatnio zdrojowisko – obchodzić winna Piwniczna w tym roku swoje czterdziestolecie, przed 40 bowiem laty została właściwie odkrytą przez „letników”, którzy zaczęli się do niej garnąć.

Kto ją właściwie „odkrył”? Lwów i Kraków, bo ze Lwowa przyjechali, jako jedni z pierwszych: prof. gimn. Kunsiman, prof. Moroniewicz, Riecterowie, Zachariasiewicz, z Krakowa: ks. Karaś, wiceprezydent Groele, Weinerowie, Simlerowie, malarz Bisier, oczywiście z rodzinami. Piwniczna była małą, składała się z miasteczka górnego i dolnej Równi; nie było ani jednej willi, wynajmowano przeto mieszkania u mieszczan i chłopów, przeważnie w Rynku, mniej na Równi, namniej na Hanuszowie. Szczytem wygody było uzyskanie locum na poczcie (u p. Wilczkovej), gdzie apteka na posterunku żandarmerii u „postenführera” Życzkowskiego (dziś mieszkanie lekarza), w starym domu Marciszewskich na Równi i w murowanym piętrowym domu Kluczkiewiczza, za Magistratem. Drugim piętrowym domem był Magistrat, stara buda, stojąca w tym samym miejscu, co dzisiejszy nowy, trzeci stojący na szkarpie dom, u wyjścia z Rynku ku Hanuszowi.

Szkoła obecna jeszcze nie istniała, podobnie jak i Domu Ludowy. Szkoła mieściła się w starej ruderze nad przystankiem oraz w domu p. Zajączkowskich (obok kapliczki, ku Równi). Przystanek kolejowy mieścił się obok rzeźni, po przeciwnej stronie niż dzisiaj, a był zwyczajną budką kolejową, gdzie przez długie lata rezydował p. naczelnik i budnik w jednej osobie, jowialny p. Ludera. Apteki nie było, podobnie jak i lekarza, a najbliższy był dopiero w St. Sączu. Inteligencję tworzyli: ks. proboszcz Dagnan, poczmistrzyni Wilczkowa, leśniczy Pauli, nauczycielstwo, sekretarz gminny (wójt był niepiśmienny) i komendant posterunku. Kilku akademików (prof. Kopytko, Małdoni) studiowało na uniwersytetach, bawiąc tylko w wakacje. Sklepy były wyłącznie żydowskie, poza małą trafiką domową p. Bocheńskiej, w Rynku!

Jakie rozrywki i jakie atrakcje mieli ówczesni „letnicy”? Pierwszą był oczywiście Poprad i jego ożywcze kąpiele. Kąpano się przeważnie na odnodze od tzw. okopiska aż do budki kolejowej Boguckiego, częściowo na Pańskiej Równi i Hanuszowie, ale rzecz jasna osobno! Panie w długich kolorowych koszulach, panowie w białych spodenkach kąpielowych, w zawsze przyzwyczajonej odległości, tak iż nawet rodziny rozdzielały się w kąpeli. Przejście obok siedzących w wodzie, a okrytych szczelnie pań, było uważane za szczyt nietaktu. Stały też dwie budki kąpielowe, do rozbierania, uważane za szczyt kąpielowego komfortu. Na tzw. przewozie, naprzeciw przystanku, gdzie była głębia, kąpali się chłopcy wiejscy, doskonali pływacy; ciekawe, że starszych czy dorosłych gospodarzy nie spotkał w kąpeli. Widać, że kąpiel była atrybutem młodzieży no i letników. Jakże inaczej wyglądają kąpiele rzeczne dzisiaj i jak bardzo zmieniły się zapatrywania w tym względzie!

Dalszą rozrywką były wycieczki, odbywane bliżej, czy dalej, zależnie od wieku turystycznie nastrojonych letników. Chodzono przeto do Czercza, gdzie stała pierwsza willa, zbudowana specjalnie dla letników (strawił ją potem pożar) na Majeż, gdzie również jedną z pierwszych will postawił radca Kobak z N. Sącza, do Głębokiego, gdzie istniało dobrze ujęte źródło mineralne, dziś niestety zawałone, na Kiczar (las nad Piwniczną za Popradem), na Łomnicą i do Mniszka. Łomnica była wtedy zapadłą wioską, do której nie jeździł nikt, znaną jednak z wody alkanicznej, której źródło, zupełnie nieujęte, znajdowało się w rozpadlinie górskiego potoku.

Najmilszymi były wycieczki do Mniszka, leżącego już po węgierskiej (dziś czechosłowackiej) stronie i nazywanego się z węgierska: Popramete. Stało tam szereg will drewnianych, gdzie zjeżdżali letnicy węgierscy, była porządna restauracja, często z muzyką cygańską, „Popradi shör” (popradzkie piwo) no i nadzwyczaj tanie a dobre wino węgierskie. Była to wycieczka „zagranicę”, a chociaż nie było żadnej komory i tylko znakomicie bity gościniec węgierski, tak odbijający od błotnej galicyjskiej drogi wskazywał, że to już Węgry – chodzili letnicy do Mniszka masowo, wysyłając pocztówki z „zagranicznym” znaczkiem węgierskim.

Stanisław Klemensiewicz

Zachowano pisownię oryginalną.

Przedruk: „Głos Podhala”, nr 16, 17 kwietnia 1938

– domena publiczna

Refleksje na temat

Klamka zapadła

Emocje, zaciętrzewienia też. Dokonał się wybór, co będzie skutkowało przez pięcioletnią kadencję. Niedziela 7 kwietnia była dniem pełnej mobilizacji. Frekwencja wyborców wysoka, rada wybrana, ale jak się należało spodziewać, przy takiej liczbie kandydatów chętnych na stołek burmistrza, przewidywana druga tura wyborów, stała się faktem. Tak jak w wielu wielkich i mniejszych miastach Polski, jak w wielu gminach.

Wiadomość o rezultacie wyboru, jakiego dokonywali piwniczanie, obiegała teren lotem błyskawicy, co nie jest trudne przy współczesnych możliwościach komunikacji. No i głosy zawiedzionych, zadowolonych, niepewnych, zdenerwowanych, ale i uradowanych. Dwaj kandydaci z największym poparciem idą prawie łeb w łeb. No to teraz tylko jeszcze popracować i „nasz” na pewno zwycięży, bo... Kandydat nr 1: *Już poznał gminę, nabrał doświadczenia, będzie wiedział jak rządzić, ludzie go już znają.* Kandydat nr 2: *Nowy, to przynajmniej będzie mu zależało, żeby zyskać aprobatę mieszkańców.* Oczywiście argumentów za i przeciw wiele. Wątpliwości jeszcze więcej.

Była nadzieja, że zorganizowane zebrania środowiskowe, debata w jakiś sposób wyklaruje sytuację: dyskusja, odpowiedzi, sposób podchodzenia do spraw problematycznych, wskażą mocniejszego, lepszego przyszłego gospodarza Miasta i całej Gminy. Ale dyskusja, w której górują emocje, kiedy zapomina się o prawie każdego człowieka do własnego zdania, do godności, przestaje być merytoryczna, rzeczowa. I niczego nie wyjaśnia, nie daje jednoznacznej odpowiedzi.

Toteż II tura wyborów, wyborów burmistrza, dostarczyła niemało emocji, ale trzeba przyznać, uległo im znacznie mniej piwniczanie. Liczba głosujących w tej turze spadła. Tak zresztą jak w całej Polsce. Nie cytuję wypowiedzi na temat czy wybór jest dobry, czy lepiej byłoby inaczej, bo to nie ma znaczenia dla istniejącego już stanu rzeczy. Tylko *przyglądajmy się i obserwujmy pilnie jak się sprawy potoczą, bo to teraz najważniejsze dla Piwnicznej* – to zdanie zasłyszane z rozmowy kilku osób.

Spełniliśmy obywatelski obowiązek, dokonał się wybór najlepszego, zdaniem każdego z nas. Wyrzuciliśmy swoje zaufanie do radnego, do przyszłego burmistrza. Nawet jeśli to nie nasz kandydat, nie na tego głosowaliśmy, szanujemy zdanie tych, którzy go wybierali. Mamy też prawo wyrazić swoje nadzieje, oczekiwania w stosunku do wybranych. Nadzieję solidnej pracy, znajomości pracy w samorządzie, uważnego traktowania każdej sprawy, dotyczącej ogółu czy poszczególnych obywateli, rozwagi w wypowiedaniu opinii i namysłu w rozważaniu problemów, którymi zajmuje się rada, i rozwagi przy podejmowaniu decyzji, podejmowaniu uchwał. Bo ważne sprawy, ważne decyzje mają mieć na uwadze dobro wspólne; środowiska, społeczności lokalnej. A papież Jan Paweł II, znający jak nikt zalety i przywary rodaków, nawoływał: *solidarni, nigdy jeden przeciwko drugiemu.* Tego oczekujemy od nowych władz samorządowych, od radnych, czyli ustawodawców i burmistrza, władzy wykonawczej. A w rezultacie od ludzi mających świadomość, że decydując się na taką rolę, podejmują służbę społeczeństwu tzn. Miastu, Gminie i jego mieszkańcom.

M.L.

Wybory samorządowe – wyniki

7 kwietnia 2024 r. w g. 7:00-21:00 odbyła się pierwsza tura wyborów samorządowych.

W wyborach do Sejmiku Województwa Małopolskiego Piwniczna-Zdrój należała do okręgu nr 6 – powiaty: limanowski, gorlicki, nowosądecki, m. Nowy Sącz. Frekwencja w wyborach do Sejmików Województw w całej Polsce wynosiła: 51,94%; w woj. małopolskim: 52,59%; w pow. nowosądeckim: 56,49%; w gm. Piwniczna-Zdrój: 49,23%. Mandaty w okręgu nr 6 otrzymali:

- Biedroń Grzegorz Janusz – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Wójtowicz Jadwiga Teresa – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Duda Jan Wiesław – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Płatek Tomasz Stanisław – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Pasoń Stanisław Wojciech – Koalicyjny Komitet Wyborczy Trzecia Droga Polska 2050 Szymona Hołowni – Polskie Stronictwo Ludowe,
- Słowik Michał Andrzej – Koalicyjny Komitet Wyborczy Koalicja Obywatelska.

W wyborach do Rady Powiatu Nowosądeckiego Piwniczna-Zdrój należała do okręgu nr 6: Gmina Krynica-Zdrój, Miasto i Gmina Uzdrowskowa Muszyna, Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój, Gmina Rytno. Frekwencja w wyborach do Rad Powiatów w całej Polsce wynosiła 52,80%; w woj. małopolskim: 53,05%; w pow. nowosądeckim: 56,47%; w gm. Piwniczna-Zdrój: 49,27%. Mandat w okręgu nr 6 otrzymali:

- Gajowski Przemysław Wojciech – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Sułkowski Stanisław Jan – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Kotarba Piotr Marcin – Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość,
- Kałucki Bogdan Paweł – Koalicyjny Komitet Wyborczy Koalicja Obywatelska,
- Dobosz Marian Stanisław – Komitet Wyborczy Wyborców „Silna Sądecczyzna”,
- Bodziony Emil – Komitet Wyborczy Wyborców Sądecka Wspólnota Samorządowa.

W wyborach do Rad Gmin, Miast i Miejskich frekwencja w całej Polsce wynosiła 52,25%; w woj. małopolskim: 52,88%; w pow. nowosądeckim: 57,09%; w gm. Piwniczna-Zdrój: 49,30%. Do Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju zostali wybrani:

- okręg 1: Bogaczyk Marcin Wiesław – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024,
- okręg 2: Waligóra Marcin Łukasz – Komitet Wyborczy Wyborców Piotra Barana,
- okręg 3: Janur-Majocha Aneta Joanna – Komitet Wyborczy Wyborców Wspólny Głos,
- okręg 4: Bołoz Mateusz Jan – Komitet Wyborczy Wyborców Piotra Barana,
- okręg 5: Toczek Jan Ignacy – Komitet Wyborczy Wyborców Realna Piwniczna,

- okręg 6: Dominik Monika Dorota – Komitet Wyborczy Wyborców Wspólny Głos,
- okręg 7: Nowak Marcin Łukasz – Komitet Wyborczy Wyborców Piotra Barana,
- okręg 8: Malik Filip – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024,
- okręg 9: Porębski Wojciech – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024,
- okręg 10: Żrałka Włodzimierz Wojciech – Komitet Wyborczy Wyborców Wspólny Głos,
- okręg 11: Ortyl Tomasz Karol – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024,
- okręg 12: Adamuszek Maria – Komitet Wyborczy Wyborców Mariusza Lisa,
- okręg 13: Janeczek Zbigniew – Komitet Wyborczy Wyborców Mariusza Lisa,
- okręg 14: Keklak Wiesław – Komitet Wyborczy Wyborców Rozwój i Współpraca,
- okręg 15: Tokarczyk Grzegorz Andrzej – Komitet Wyborczy Wyborców Mariusza Lisa.

W wyborach na Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Miast frekwencja w całej Polsce wynosiła: 51,99%; w woj. małopolskim: 52,63%; w pow. nowosądeckim: 56,50%; w gm. Piwniczna-Zdrój: 49,27%. Kandydaci na Burmistrza Piwnicznej-Zdroju otrzymali następującą ilość głosów:

- Baran Piotr Jan – Komitet Wyborczy Wyborców Piotra Barana: 245 głosów; 6,17%,
- Chorużyk Dariusz – Komitet Wyborczy Wyborców Dariusza Chorużyka: 1539 głosów; 38,77%,
- Lis Mariusz Franciszek – Komitet Wyborczy Wyborców Mariusz Lisa: 778 głosów; 19,60%,
- Michałowski Tomasz Łukasz – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024: 843 głosy; 21,23%,
- Ściegienny Piotr Paweł – Komitet Wyborczy Wyborców Czas na Zmiany: 202 głosy; 5,09%,
- Wójtowicz Sławomir Antoni – Komitet Wyborczy Wyborców Realna Piwniczna: 363 głosy; 9,14%.

Druga tura wyborów samorządowych odbyła się w dn. 21 kwietnia 2024 r. W ponownym głosowaniu kandydaci na Burmistrza Piwnicznej-Zdroju uzyskali następujące wyniki:

- Chorużyk Dariusz – Komitet Wyborczy Wyborców Dariusza Chorużyka: 1732 głosy; 49,67%
- Michałowski Tomasz Łukasz – Komitet Wyborczy Wyborców Tomasza Michałowskiego Piwniczna 2024: 1755 głosów; 50,33%.

Burmistrzem Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój został wybrany Tomasz Michałowski.

Na podstawie: <https://wybory.gov.pl/samorzad2024/>

Zanotowała: **K. Jarzębak**

Sprostowanie

Podziękowanie złożone przez Radną M. Adamuszek podczas LXXI Sesji Rady Miejskiej dotyczyło MZGKiM oraz Radnych.

ZAWODY ROWEROWE NA PUMPTRACKU 27.04.2024

fot. K. Jarzębak





nadruki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015

www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25